

# Radośnie i ekologicznie

7 czerwca w Niedalinie odbył się VI Ekologiczny Festyn Rodzinny „Radew – energia życia”. Impreza przebiegała pod znakiem zabawy, rekreacji i sportu, przy pięknej, słonecznej pogodzie. Całymi rodzinami uczestniczyli w niej mieszkańcy Koszalina i okolicznych miejscowości. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie, a jednocześnie przekonać się o walorach przyrodniczych podkoshalińskiej doliny Radwi.

Fot. J. Banasiak





# Absolutorium i pieniądze na lądowisko

Kluczowym punktem porządku obrad sesji rady powiatu, która odbyła się 18 czerwca było głosowanie nad wnioskiem w sprawie udzielenia absolutorium z wykonania ubiegłorocznego budżetu.

Dochody budżetowe ukształtowały się na poziomie 72 mln 826 tys. zł, zaś wydatki 72 mln 4.238 zł, powstała nadwyżka w kwocie 821.725 zł. Wskaźnik poziomu zadłużenia wyniósł na koniec roku zaledwie 16,3% (górną granicą dopuszczalnego zadłużenia zgodnie z ustawą o finansach publicznych to 60%). Dobrą kondycję finansową powiatu widać także na podstawie porównania dochodów i wydatków w rozbiciu na bieżące i majątkowe. Te pierwsze w przypadku wydatków nie powinny rosnąć nadmiernie, w przypadku dochodów wręcz przeciwnie. Większe wydatki majątkowe z kolei to znaczący stymulator rozwoju.

Różnica pomiędzy bieżącymi dochodami i wydatkami, w przypadku salda plusowego, oznacza, że samorząd prawidłowo gospodaruje publicznym groszem i nie zadłuża się. Powiat nie zaciągał zobowiązań długoterminowych na wydatki bieżące, a wyłącznie na finansowanie zadań inwestycyjnych, co jest działaniem pozytywnym i prorozwojowym. Docenili to radni, którzy jednogłośnie udzielili absolutorium zarządowi z wykonania budżetu w 2013 roku.

W roku bieżącym ta proinwestycyjna tendencja ma być utrzymana. Służyć temu ma m.in. wypuszczenie obligacji na sumę 5,5 mln zł z przeznaczeniem na kolejne inwestycje drogowe. Najbliższa, która ruszy już w lipcu, to wspólna z gminą Manowo budowa drogi do Wyszecborza za 2,8 mln zł.



**Dyrektor szpitala Andrzej Kondaszewski przekonywał radnych o celowości wspierania koszalińskiej lecznicy.**

W dalszej części posiedzenia rada postanowiła przekazać 700 tys. zł Szpitalowi Wojewódzkiemu w Koszalinie na budowę lądowiska dla helikopterów. W roku ubiegłym przedsięwzięcie to powiat również zasilił, tyle że kwotą pół miliona złotych. Okazało się, że i tym razem do wspierania koszalińskiej lecznicy jej szef **Andrzej Kondaszewski**, który przyszedł na sesję, nie musiał specjalnie przekonywać. Chwilę później radni jednogłośnie poparli tę uchwałę.

Dziękując za dotychczasową pomoc, szef szpitala przedstawił obraz podległej sobie placówki, która dzięki wielomilionowym nakładom inwestycyjnym, w krótkim czasie, zmieniła radykalnie oblicze. Jeszcze kilka lat temu zaniedbane i dysponujące przestarzałym sprzętem medycznym wnętrza koszalińskiej lecznicy są dziś nowoczesne i doskonale wyposażone. W jej murach pracuje grono bardzo dobrych lekarzy, a stosowane procedury szpitalne spełniają najwyższe normy międzynarodowe.

**Tekst i fot. Jerzy Banasiak**

## W NUMERZE:

(m), Eurowybory w statystyce .....	4
(red) Integracyjne zawody wędkarskie .....	4
(j) W trosce o skrzydlatych współlokatorów .....	4
T. Życzyński, Pięćdziesiąt milionów zainwestowanych w region. Rozmowa z Krzysztofem Szpakiewiczem, prezesem MLGR .....	5
Środkowopomorska Grupa Działania. Trwa nabór wniosków .....	5
Wiesław Miller, Od fizyki do polityki. Rozmowa ze Stefanem Turowskim, przewodniczącym Rady Miejskiej w Koszalinie, radnym samorządowym od 1990 roku .....	6
Ewa Włodyka, Polski Czerwony Krzyż obchodzi 95 lecie. Bezmiar dobrych uczynków .....	7
Arkadiusz Janz, Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi. Dowód zakupu .....	8
T. Wojciechowski, Zdrowo, smacznie, z pasją. Rozmowa z Wiesławem Reichertem .....	8
Hilary Kubsch, Ponad pół wieku razem .....	9
Jerzy Rudzik, Twórcze przemyslenia. Wojsko Polskie generała Andersa pod lupą historyków .....	10
Ewa Zagórska, Organizacje pozarządowe – poradnik. Co to są organizacje pozarządowe? ...	10
Jerzy Żelazny, Zygakiem. Od wyborów do wyborów .....	11
KWSNH .....	12
Z Będzina .....	13
Z Biesiekierza .....	14
Z Bobolic .....	15
Z Koszalina .....	16 – 17
Z Manowa .....	18
Z Mielna .....	19
Z Polanowa .....	20
Z Sianowa .....	21
Ze Świeszyna .....	22
Krzyżówka .....	23
Czesław Kuriata, Na wschód od Odry. On wyzwalał kraj, ona wyzwoliła jego (6) .....	24
Lech Fabiańczyk, Myśli Marszałka .....	25
Jerzy Rudzik, Okiem badaczy mediów. Poczytne „Pobrzeże” .....	26
Jerzy Żelazny, Półzartem. To on zaczął .....	27
Jerzy Rudzik, Kultura w pomorskich obozach jenieckich. Pod rękę z Polihymnią .....	28
Krystyna Rypniewska, Wędrówki po powiecie. Nosowo .....	29
(SGiPPS) Dodatek Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego .....	I - IV
Zenon Kasprzak, Pod niebem Afryki – o „złocie” Maroka, jego królewskich miastach i medinach (4) .....	30 – 31

# Eurowybory w statystyce

Mamy jedynie trzech europostów w Zachodniopomorskiem. Są to: Dariusz Rosati (PO), Marek Gróbarczyk (PiS) i Bogusław Liberadzki (SLD). 5 lat temu było ich czterech.

Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła wyniki, ale zostały one zakwestionowane przez Prawo i Sprawiedliwość (PiS), która zarzuca nieprawidłowości w pracach komisji i sprawę skierowała na drogę sądową.

Przypomnijmy, że 25 maja, przy słonecznej pogodzie, bez incydentów i bez większej frekwencji przebiegały wybory do Parlamentu Europejskiego w mieście i okolicach. W Koszalinie z ponad 86,5 uprawnionych mieszkańców przy urnach stanęło 24.160 osób (frekwencja 27,9 proc.). Tylko 23 gło-

sy były nieważne. W powiecie ziemskim z 52.268 uprawnionych udział wzięło jedynie 9.237. Nieważnych było aż 530 kart. Frekwencja wyniosła zaledwie ok. 17,7 proc.: najwyższa była w Mielnie - 29,6 proc., a najniższa w Polanowie - ok. 13,7 proc.

Wśród polityków nie ma nastroju triumfalizmu. Najcelniej skomentował ten stan Czesław Hoc, jeden z kandydatów Prawa i Sprawiedliwości.

- Już przed wyborami mówiłem, że od samych igrzysk chleba nam nie przybędzie, dlatego powinniśmy z postawy wyborców wyciągnąć wnioski - ocenił niedoszły europoseł.

Tekst i fot. (m)



Iga Madejek, debiutująca w roli członkini 4-osobowej OKW nr 29 studentka Politechniki Koszalińskiej, nadzorowała głosowanie w Szkole Podstawowej nr 13.

# Integracyjne zawody wędkarskie

28 czerwca 2014 r. na terenie Pałacu Bursztynowego w Strzeżeniu odbyły się VII Integracyjne Zawody w Wędkarstwie Spławikowym IKAR-2014.

W imprezie uczestniczyli członkowie IKARa, w tym dzieci i młodzież z INTEGRACJI, członkowie LZS oraz Stowarzyszenia Sportu Niepełnosprawnych START z Koszalina - łącznie ok. 35 osób.

Aura i miejsce spowodowały, że to były rekordowe pod względem połowu zawody. Zwycięzca, którym został **Zdzisław Rubinowski** pobił rekord zawodów i złowił ryby o łącznej wadze 4,280 kg. Na kolejnych miejscach uplasowali się: **Jerzy Pawłowski** - II miejsce i **Zdzisław Woszczyński** - III.

Bardzo dobrze radzili sobie również najmłodszy uczestnicy zawodów, dzieci z grupy INTEGRACJA, w tym **Szymek Ruchwa**, który złowił aż 38 rybek! Nagrody i dyplomy wręczył zwycięzcom **wicestarosta koszaliński Andrzej Leśniewicz**.

Impreza odbyła się dzięki wsparciu LZS, powiatu koszalińskiego, Koła PZW Nr 35-Koszalin, Bursztynowego Pałacu oraz sklepu wędkarskiego Pilker z Koszalina. (red.)



# W trosce o skrzydlatych współlokatorów

O zagrożeniach dla ptaków i nietoperzy zasiedlających budynki, w których prowadzone są prace budowlane - remontowe mówiono podczas szkolenia zorganizowanego przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie, Stowarzyszenie Federację Zielonych GAJA i Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska. Szkolenie odbyło się 6 czerwca w siedzibie Starostwa.



Poruszone zostały takie m.in. zagadnienia jak: rola ptaków i nietoperzy w walce z insektami w obiektach budowlanych, metody inwentaryzacji tych obiektów, przygotowanie specjal-

nych skrzynek dla skrzydlatych współlokatorów jako element kompozycji budynku, czy wreszcie kwestie formalno - prawne związane z ochroną ptaków i nietoperzy w obiektach budowlanych.







# Pięćdziesiąt milionów zainwestowanych w region

**Rozmowa z Krzysztofem Szpakiewiczem, prezesem Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej**

## • Zaczniemy od wyjaśnienia, czym jest Mieleńska Lokalna Grupa Rybacka?

- MLGR to stowarzyszenie, którego założycielami jest 8 gmin: Mielno, Będzino, Dygowo, Biesiekierz, Miasto i Gmina Karlino, Gmina Białogard, Tychowo oraz Połczyn Zdrój, a także rybacy i przedsiębiorcy oraz stowarzyszenia działające na obszarze wymienionych gmin. MLGR ma na celu realizować założenia programu operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007 -2013”. Program ma przyczynić się do aktywizacji mieszkańców z obszarów zależnych od rybactwa.

## • Czy MLGR jest jedną z wielu grup tego typu w Polsce?

- Obecnie funkcjonuje 48 grup rybackich, które podpisały umowę z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi na funkcjonowanie, obejmując bardzo duży obszar Polski. W Europie tego typu grup jest kilkadziesiąt.

Ciekawostką jest, że MLGR przewodzi obecnie w Konwencji Polskich Lokalnych Grup Rybackich. To inicjatywa, której celem jest podejmowanie wspólnych działań na rzecz lokalnych grup. Generalnie: reprezentujemy przed wszelkimi instytucjami wszystkie Lokalne grupy Rybackie w naszym kraju.

## • Jak te grupy funkcjonują? Na jakiej zasadzie?

- Podpisując umowę z MRiRW uzyskaliśmy limity finansowe w wysokości ponad 30 milionów złotych na dofinansowanie przeróżnych projektów, zgłaszanych do naszej grupy.

## • Jakie są efekty dotychczasowej działalności?

- Do tej pory przeprowadziliśmy 10 konkursów. Nasi beneficjenci podpisali umowy na dofinansowanie na kwotę ponad 25 milionów złotych, a liczba takich podmiotów to ponad 130. Należy podkreślić, że po zrealizowaniu tych operacji zostanie zainwestowanych w nasz region ponad 50 milionów złotych.

## • Jak wygląda proces przyznania dotacji?

- Jest to proces kilkuetapowy. Najpierw ustalony zostaje termin konkursu, w trakcie

którego składane zostają wnioski. Po zakończeniu naboru zapraszany jest do siedziby MLGR 24-osobowy Komitet, który zgodnie z kartą oceny przyznaje punkty wnioskowi. Następnie wnioski, które po weryfikacji Komitetu uzyskują najwyższą liczbę punktów i mieszczą się w limicie finansowym, zostają weryfikowane pod względem formalnym przez Urząd Marszałkowski Wydział Rolnictwa i Rybactwa.

## • Na co można składać wniosek o dotację?

- Praktycznie na każdą działalność gospodarczą i na wiele możliwych inwestycji gminnych, które wpisują się w kartę oceny zgodnie z Lokalną Strategią Rozwoju Obszarów Rybackich.

## • Jakie projekty już wsparliście?

- Należy przedstawić kilka projektów, które zostały zrealizowane dzięki naszej grupie. Zaprezentuję kilka najciekawszych: budowa wieży widokowej w ogrodach tematycznych Hortulus w Dobrzycy (gmina Będzino), przebudowa i remont promenady nadmorskiej wraz z przejściami na plażę w Mielnie, budowa domów szeregowych dla wędkarzy i tu-

rystów w Gospodarstwie Agroturystycznym „Kamosowo”, aranżacja i remont sali kinowej oraz wyznaczonych pomieszczeń w Gminnym Ośrodku Kultury w Tychowie, powstanie Skansenu - izby rybackiej w Unieściu, rewitalizacja miejscowości Stanomino (gmina Białogard). Można więc zaryzykować stwierdzenie, że możliwe było złożenie wniosku praktycznie na każdą działalność - pod warunkiem, że wpisuje się ona w naszą Lokalną Strategię Rozwoju Obszarów Rybackich i jest zgodna z celami Programu Operacyjnego RYBY 2007 - 2013.

## • Czym będzie się zajmowała grupa, kiedy dotacje się skończą?

- Obecnie jesteśmy w okresie przed podpisaniem umowy na kolejne lata 2014-2020. Nowy Program Operacyjny będzie nazywał się „Rybaństwo i Morze.” Jednakże do czerwca 2015 roku biuro Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej będzie udzielać wsparcia beneficjentom, którzy podpisali umowy o dofinansowanie przy rozliczeniu ich wniosków.

## • Dziękuję za rozmowę.

**Tadeusz Życzyński**  
Fot. Katarzyna Zakościelna

## Środkowopomorska Grupa Działania

# Trwa nabór wniosków

17 czerwca 2014 r. odbyło się posiedzenie Rady Fundacji „Środkowopomorska Grupa Działania”. W trakcie posiedzenia członkowie Rady Fundacji „Środkowopomorska Grupa Działania” zatwierdzili sprawozdanie finansowe za rok 2013, sprawozdanie z działalności Zarządu oraz udzielili absolutorium członkom Zarządu ŚGD. Zarząd Fundacji przedstawił aktualny stopień wdrażania Lokalnej Strategii Rozwoju na lata 2009 -2015 oraz planowane działania na rok 2014 i 2015. Poinformował również o trwającym aktualnie naborze wniosków w ramach działania 413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla operacji typu „Małe projekty” oraz „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw”.



# Od fizyki do polityki

**Rozmowa ze Stefanem Turowskim, przewodniczącym Rady Miejskiej w Koszalinie, radnym samorządowym od 1990 roku.**

• **Pamięta Pan tamtą niedzielę, 4 czerwca 1989 roku, potem aktorka Joanna Szczepkowska obwieściła w Dzienniku Telewizyjnym, że „to dzień, w którym obalono w Polsce komunizm”?**

- Nie tyle dzień zapadł mi w pamięć, co pewien przedział czasowy, który wyznaczały wybory 4 czerwca i ich druga tura dwa tygodnie później. W drużynie Lecha Wałęsy, skupionej w Komitecie Obywatelskim „Solidarność”, nie byłem. Co nie przeszkadzało, żebym był na bieżąco z tym, co robili działacze opozycji, jak Jerzy Madej, Paweł Michałak czy Franciszek Sak. Kampanię poprzedzały długie spotkania i rozmowy o tym, kto znajdzie się na liście. Potem była ulga, że stanęło na naszym, bo do ówczesnego Sejmu kontraktowego wszedł Franek Sak, a do przywróconego po latach niebytu Senatu: Gabriela Cwojdzńska i Jerzy Madej. Ten ostatni na wiele lat zaangażował się w politykę, bo w parlamencie zasiadał też jako poseł. Pani Gabriela ma ogromne zasługi na polu „Polonijnego Lata” w Koszalinie. Z kolei tragicznie zmarły Franciszek Sak swoje doświadczenie wykorzystał jako radny miejski.

• **Ponoć Janusz Onyszkiewicz, gdy dowiedział się, że opozycja demokratyczna wzięła wszystko, co mogła wygrać w wyborach, to siadł w kącie ze słowami: „Boże, co oni teraz zrobią?” z niewiarą w szczerą intencję rządzących komunistów...**

- To był czas zasadniczych zmian społecznych i nie do końca była wiara w sukces, bo ludzie byli jeszcze zastraszeni przez poprzedni system i nie wiedzieli, czy nowo wybrani będą mieli realny wpływ na rzeczywistość. Jednocześnie w głowach kiełkowała myśl, że jesteśmy wreszcie u siebie. Wybory były tematem dominującym w pracy i w domach. Tamtą kampania opierała się na entuzjasmie akcji ulotkowych. Z dzisiejszej perspektywy można oceniać, że była to amatorszczyzna.

• **Potem była gruba kreska wreszcie niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego i reformy Leszka Balcerowicza. Stopniowo drużyna Wałęsy zaczęła pękać w szwach. Czy w Koszalinie też były rozbieżności w sposobie uprawiania polityki?**

- Święto radości szybko mija. System komunistyczny trzeba było obalić razem, ale później uwidoczniły się rysy w poglądach ekonomicznych czy światopoglądowych. Pamiętam spotkanie przed laty w sali ówczesnej Wyższej Szkoły Inżynierskiej (od 1996 roku - Politechnika Koszalińska - dop. red.) przed wyborami samorządowymi w 1990 roku, na którym jedność została zahamowana.

• **Jak chcieliście zmieniać Koszalin i region, bo miasto miało wówczas aż do końca 1998 roku status wojewódzkiego?**

- Chcieliśmy uczynić coś nowego i dobrego dla Koszalina. Zmienić jego szare dotąd oblicze. Czasami to myślenie było dość na-



**Stefan Turowski, urodzony w 1955 r. w Koszalinie. Absolwent Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zawodowo ponad 30 lat związany z I LO im. Stanisława Dubois w Koszalinie jako nauczyciel fizyki. W latach 1994-1998 pełnił i piastuje obecnie funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej. Dyrektor Centrum Edukacji Nauczycieli w Koszalinie. Radny miejski I, II, III, IV, V i VI kadencji od 1990 roku.**

iwne, bo obowiązywały ograniczenia prawne i finansowe. Przykładowo zastanawialiśmy się, co zrobić z budynkiem po Komitecie Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy ulicy Waryńskiego. Twardo chcieliśmy tam utworzyć trzecie liceum ogólnokształcące. Razem ze Stanisławem Pikutowskim i Andrzejem Derkaczem, późniejszymi radnymi miejskim, planowaliśmy zmiany w koszalińskiej oświacie. W przypadku budynku po KW okazało się, że w tych działaniach było więcej entuzjazmu i młodzieńczego zapału niż realizmu, bo przecież szkoła musi mieć odpowiednie zaplecze, w tym salę sportową.

• **Od 24 lat jest Pan samorządowcem, którego koszalinianie obdarzają zaufaniem w każdych kolejnych wyborach do Rady Miejskiej?**

- Pierwsze wybory samorządowe w postkomunistycznej Polsce odbyły się w Koszalinie w maju 1990 roku. Mieszkańcy wybierali 45 radnych. Aż 36 z nich było ze środowiska związanego z Komitetem Obywatelskim „Solidarność”. Bodajże pięciu reprezentantów miała poprzedniczka SLD - Socjaldemokracja RP. Nie było jeszcze bezpośrednich wyborów prezydenta i radni zadecydowali, że został nim Bogdan Krawczyk, a przewodniczącym Rady Miejskiej - Ryszard Wiśniewski. Z nimi oraz z nieżyjącym moim poprzednikiem na stanowisku szefa rady - Władkiem Husejką, Zbyszkiem Piłatem i paroma innymi osobami współtworzyłem centroprawicowe środowisko polityczne w mieście. W pierwszej kadencji Rady byłem przewodniczącym klubu radnych Unii Demokratycznej, która później przekształciła się w Unię Wolności. Obecnie jestem członkiem Platformy Obywatelskiej.

• **Jednak w latach 1998 - 2002 prawicowe ugrupowania ustąpiły miejsca lewicy. Czy trudniej działać w opozycji czy być wśród rządzących?**

- To wcale nie jest łatwe pytanie. Jeśli chcemy być kreatorami rzeczywistości i planujemy ją zmieniać, to działalność w opozycji bywa dla polityka dramatem, bo często nie jesteśmy w stanie przeforsować swoich racji. Jeśli 12 lat temu nie powrócilibyśmy do władzy w Koszalinie i pozostalibyśmy nadal w opozycji przez następną kadencję, to pewnie bym zrezygnował z polityki. Nie wszyscy tak myślą, a recenzowanie poczynań innych wydaje się proste, choć to złudne, bo zbyt często pozbawione racjonalnych przesłanek. Niepokoi, że w samorządzie są ludzie, którzy po cichu ściskają kciuki, żeby rządzącym nie powiodły się działania, które są ważne z punktu widzenia miasta i służą jego mieszkańcom.

• **Jedne z głównych zalet demokracji to brak cenzury i wolność słowa. Tymczasem dyskusje na Trybunie Obywatelskiej bywają uciszane. Kiedyś głośnym krytykiem władzy był nieżyjący były rzemieślnik Michał Świtalski, a ostatnio „persona non grata” to sportowiec Józef Warchoł...**

- Wolność słowa mocno straciła na wartości i pojawia się problem w rozumieniu jej sensu. Moim zdaniem, wolność ma granicę tam, gdzie dochodzi do ograniczania wolności drugiego człowieka, gdzie narusza się jego godność. Sala sesyjna to nie Hyde Park. Przypomnę, że Trybuna Obywatelska to pomysł Ryszarda Wiśniewskiego jeszcze z I kadencji rady. Idea mocno ewoluowała. Na szczęście, bywa nie tylko miejscem wybuchu niepohamowanej agresji, lecz też okazją do wystąpienia w imieniu własnego środowiska i próbą szukania rozwiązania problemów ważnych dla ludzi i dla miasta. Przykładowo, na kwietniowej sesji ujęli mnie niepełnosprawni, którzy upomnieli się o stworzenie dla siebie miejsc pracy.

• **Przed transformacją dziejową był Pan nauczycielem fizyki w I Liceum Ogólnokształcącym imienia Stanisława Dubois. Czy wiedza zdobyta na uniwersytecie i doświadczenie ze szkoły przydają się w samorządzie?**

- Tak, byłem nauczycielem fizyki przed transformacją i przez kolejnych 17 lat. To jest cenne doświadczenie, szczególnie jeśli chodzi o pracę z ludźmi, a także rozwiązywanie problemów oświaty z punktu widzenia samorządowca. Umysł ścisły zawsze przydaje się w pracy, gdy przychodzi czas na analizy, rozpatrywanie wszelkich za i przeciw. Zatem także na polu samorządowym. Może nie ma już entuzjazmu z początków zmian ustrojowych w Polsce, ale jest pragmatyzm, który wymaga analitycznego myślenia. Od IV kadencji z prezydenturą Mirosława Mikiełyńskiego możemy śmiało realizować nasze marzenia z pozytywnym dla miasta dzięki środkom przedakcesyjnym i późniejszym funduszom europejskim, co daje olbrzymią satysfakcję.

**Rozmawiał: Wiesław Miller  
Fot. Wiesław Miller**



## Polski Czerwony Krzyż obchodzi 95-lecie

*Bezmiar dobrych uczynków*

**„1200 noszy, 1 wagon toreb sanitarnych, 20 skrzyń masek przeciwgazowych i 300 apteczek...”**

...otrzymał w 1951r. jako przydział sprzętu sanitarnego Oddział Wojewódzki PCK w Koszalinie. Dziś pomaga dzieciom i najuboższym, szkoli, ratuje, promuje zdrowie, w końcu - wspiera krwiodawstwo. Jest humanitarny, bezstronny, neutralny, niezależny, dobrowolny, jedyny i powszechny. To wszystko robi bezinteresownie. To wszystko - z dobrogo serca. To wszystko pod adresem ul. Grunwaldzka 20 w Koszalinie. I w zasadzie to by mogło być wszystko na temat koszalińskiego PCK. A ile kryje 95-letnia już historia tej organizacji, na ziemiach koszalińskich?...

Idea bezstronnej ochrony humanitarnej i pomocy pod postacią ruchu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża obecna jest na świecie od 1863 r., w Polsce od 1919 r., w samym Koszalinie - od 1945 r.

Najważniejsza data związana z powstaniem Czerwonego Krzyża, to 24 czerwca 1859 r. Tego dnia w pobliżu miasteczka Solferino na północy Włoch armia cesarstwa Austrii stoczyła co prawda krwawą (przeszło 40 tys. ofiar), lecz w swych późniejszych konsekwencjach niezwykle owocną bitwę z armią włoską wspomaganą przez armię francuską. Owocną, gdyż przypadkowym świadkiem bitwy był Henry Dunant, młody Szwajcar. Wstrząśnięty widokiem ofiar pozostawionych bez opieki, podjął spontanicznie próbę udzielenia im pomocy - niezależnie od ich narodowości! Doświadczenie to w Dunant'cie zostawiło niezatarty ślad, zrodziło ideę narodowych stowarzyszeń pomocy z postulatami, by ranni oraz ci, którzy się nimi opiekują, byli uznawani za osoby neutralne nawet na polu walki. W październiku 1863 r. spotykają się w Genewie przedstawiciele 16 krajów, przyjmując postanowienia określające rolę krajowych Komitetów Pomocy Rannym. Był to początek Ruchu Czerwonego Krzyża (jego symbol jest odwrotnością flagi szwajcarskiej). Od czasu wojny rosyjsko-tureckiej w 1876 r. równorzędnym znakiem stał się czerwony półksiężyc. W 2005 r. przyjęty został z kolei trzeci znak o charakterze ochronnym - tzw. czerwony kryształ.

Po pierwszej wojnie światowej działające na ziemiach polskich organizacje o charakterze humanitarnym zrzeszyły się pod nazwą Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, obierając na swego prezesa księcia Pawła Sapiechę. Od początku swojego istnienia - ostatecznie pod nazwą - Polski Czerwony Krzyż prowadził różnorodną działalność w dziedzinie likwidacji zniszczeń wojennych, ochrony zdrowia, pomocy społecznej i medycznej, a także pracę wychowawczą z młodzieżą. Wyszkolił dziesiątki tysięcy siostr PCK, pielęgniarek, ratowników. Jeszcze przed drugą wojną światową odegrał pionierską rolę w rozwijaniu krwiodawstwa w Polsce. W czasie drugiej wojny światowej był jedną z nielicznych organizacji, która nie została

zdelegalizowana przez Niemców. Szczególnie znaczenie miało wówczas działanie istniejącego do dzisiaj Biura Informacji i Poszukiwań, które zajmowało się ustalaniem losów, poszukiwaniem zaginionych i ewidencją strat wojennych.

Po zakończeniu wojny PCK podjął wysiłki, z których najważniejszym było niesienie pomocy poszkodowanym przez działania wojenne i łączenie rodzin. Koszaliński oddział PCK (z kpt. Fliszewskim jako pierwszym pełnomocnikiem) przez 69 lat swej działalności prowadził szpital, stację krwiodawstwa, pogotowia ratunkowego, przeprowadził akcję repatriacyjną, posiadał trzy drogerie, brał udział w ekshumacjach zwłok, pomagał rodzinom wielodzietnym i ubogim, prowadził magazyn darów oraz sklep z używaną odzieżą, wynajmował sprzęt medyczny,

nych wysokość możliwego odliczenia wynosi do 6%, a dla osób prawnych do 10% rocznego dochodu.

2. *Przekaz dary rzeczowe.* Te najbardziej potrzebne to: środki czystości i higieny osobistej; artykuły do pielęgnacji niemowląt; sprzęt rehabilitacyjny i leki; meble i sprzęt gospodarstwa domowego; odzież, pościel oraz inne tekstylia; przybory szkolne; produkty spożywcze i żywność (z aktualną datą przydatności do spożycia)

3. *Zostań wolontariuszem.* Wolontariuszem może zostać każdy, kto chce wesprzeć działania PCK. Wolontariusze:

a) uczącają w szkołach metod udzielania pierwszej pomocy, idei międzynarodowego prawa humanitarne, zasad zdrowego stylu życia;

b) wspierają koła lub zarządy PCK przy organizacji różnych festynów, imprez plenerowych bądź konkursów;

c) angażują się w akcje pomocy dla ofiar klęsk i katastrof - pomagają w przygotowa-



akcje propagujące zdrowy styl życia i krwiodawstwo, organizował kursy udzielania pierwszej pomocy..., jest obecny w zakładach pracy, szkołach i przedszkolach. W poprzednim roku pomoc koszalińskiego PCK przekłada się na 23 tys. osób. Lecz to tylko liczby, za którymi kryje się ogrom miłości, ale i pracy, chęci pomocy drugiemu człowiekowi. Nie sposób w tym krótkim materiale wymienić wszystkich akcji przeprowadzonych przez te lata przez koszaliński PCK, czy wspomnieć choćby nazwiska czerwono-krzyżyskich działaczy i wolontariuszy, nie pomijając nikogo.

### Co Ty możesz zrobić?

Obok jakże potrzebnego i kojarzonego z PCK krwiodawstwa możesz dołożyć swoją cegiełkę do budowy pomnika ludzkich serc, stojącego nieprzerwanie od 95-ciu lat:

1. *Zostań regularnym darczyńcą Polskiego Czerwonego Krzyża oraz przekaz swój 1% podatku.* Każda kwota ma znaczenie! Niech argumentem będzie fakt, że dla osób fizycz-

niu transportów humanitarnych i dystrybucji darów;

d) kwestują na ulicach zbierając pieniądze do puszek;

e) pracują w naszych biurach np. jako asystenci, pomagają przy kampaniach.

4. *Zostań Honorowym Dawcą Krwi!* W ciągu roku w Polsce przeprowadza się około miliona transfuzji. Co minutę potrzebny jest litr krwi. Potrzebna jest każda krew, która może pomóc ofiarom wypadków oraz osobom chorym przewlekle. PS. Najbliższa ku temu okazja już wkrótce: w Koszalinie akcję poboru krwi w mobilnym ambulansie w godz. 9-14 poprowadzi 5 lipca 2014r. przy ulicy Leopolda Okulickiego 24 (Intermarché) pan Bernard Krupski - m.in. Zasłużony Honorowy Dawca Krwi.

**Masz pytania? Zajrzyj na Grunwaldzką 20 w Koszalinie, gdzie mieści oddział rejonowy, swoim zasięgiem obejmujący powiat koszaliński. Zadzwoń - 94 34 25 033 lub napisz - [zr.koszalin@pck.org.pl](mailto:zr.koszalin@pck.org.pl).**

Ewa Włodyka



# Bajgiel – zdrowo, smacznie, z pasją

**O tym że chleb to w brew pozorom coś niezwykłego, rozmawiam z Wiesławem Reichertem, współwłaścicielem piekarni „Bajgiel” w Będzinie.**

• **Oferta pieczywa piekarni „Bajgiel” kusi aromatycznym zapachem świeżego i naturalnie wypiekanego pieczywa, mnogością rodzajów. Co jest potrzebne aby chleb był dobrze wypiekany?**

- Na pewno dobra mąka i półprodukty, ale też pasja i serce do chleba. Nasze wypieki są nie tylko tradycyjnie wypiekane, jest w nich też serce piekarza.

• **Państwa piekarnia wpisała się już od wielu lat w klimat gospodarczy naszego powiatu, wspieracie między innymi różne imprezy i akcje. Skąd w ogóle wziął się pomysł by zająć się pieczeniem chleba?**

- Tak naprawdę zaczęliśmy od wypiekania obwarzanek, popularnie nazywanych bajglami, stąd też nazwa firmy. Historia „Bajgla” w Będzinie rozpoczyna się w 1990 roku. Wspólnie ze współnikiem, Janem Wodeckim zdecydowaliśmy się na kupno budynku gospodarczego, w którym po remoncie rozpoczęto produkcję. Na wyposażeniu znalazł się gazowy piec własnej konstrukcji do warzenia bajgli. Przy wyłącznie własnym nakładzie pracy dzienna produkcja kształtowała się na poziomie 200 - 300 wiązek. Początkowo rynkiem zbytu były sklepy w Koszalinie i okolicy, lecz aby myśleć o rozwoju należało poszukać możliwości poszerzenia grona odbiorców. Przełomem okazało się wejście na rynek miasta Szczecin, gdzie popyt na obwarzanki okazał się prawie nieograniczony. Po tym okresie działalności, nastąpiła

stopniowa mechanizacja prac i zwiększenie zatrudnienia, a produkcja wzrosła do 3000 wiązek dziennie. Wyroby firmy pojawiły się w punktach sprzedaży w Poznaniu, Warszawie,

żydowskiego, oznacza dosłownie koło obwarzane, czyli obgotowane.

• **Obaj Panowie jesteście piekarzami?**

- Wspólnik tak, natomiast ja jestem inżynierem o specjalności konstrukcji maszyn. Ale gdy trzeba potrafię upiec chleb. Wie Pan, gdy prowadzi się własną firmę, człowiek musi być wszechstronny. Ważny jest zgrany zespół, dla właścicieli „Bajgla” załoga jest majątkiem!

• **Kiedy zaczęliście wypiekać chleb?**

- Po pięciu latach. Wybór był uzasadniony lokalizacją firmy: odległość 6 km od morza, liczne ośrodki wczasowe w sąsiedztwie oraz usytuowanie przy trasie Koszalin - Kołobrzeg. Wiązało się to także z możliwością wzmożonego popytu w sezonie letnim. Pierwsze bochenki chleba zostały upieczone w połowie czerwca 1995 roku.

• **Ale „Bajgiel” to także znakomite wyroby cukiernicze, ciasta i torty.**

- Owszem, bo nie można się skupiać tylko na pieczywie, a życie czasem trzeba sobie osłodzić. Oferujemy pyszne ciasta i torty. Każdy znajdzie tu coś dla siebie.

• **Jak udaje się wam konkurować z dostawcami pieczywa do hipermarketów?**

- Współpracujemy z lokalnymi sieciami Sano, oraz większymi takimi jak Carrefour, Kaufland, Żabka, Intermarche, Piotr i Paweł, czy Tesco. Okazuje się, że mimo pieczywa np. wypiekanego na miejscu, czy dostarczanego przez innych dostawców, udało nam się pozyskać stały rynek zbytu. Myślę, że przede wszystkim dzięki jakości oferowanych produktów.

• **Gdyby Pan miał opisać firmę dziś - w retrospekcji tych wszystkich lat odnieśliście sukces?**

- Na dzień dzisiejszy piekarnia „BAJGIEL” to 2500m<sup>2</sup> powierzchni produkcyjnej na 5h terenu. Na trzech zmianach produkcyjnych pracuje łącznie 110 osób, a praca odbywa się w ruchu ciągłym. Każdego dnia zakład opuszcza ok. 45 tys. produktów w ok. 100 rodzajach asortymentu! Piekarnia jest najbardziej nowoczesnym zakładem tego typu na Pomorzu Środkowym. Dostawy pieczywa odbywają się własnym transportem, mamy 25 samochodów rozwożących towar. Nasi dostawcy obsługują codziennie ok. 250 stałych odbiorców. W sezonie letnim produkcja wzrasta dwu- a nawet trzykrotnie. W 2004 roku zakład otrzymał certyfikat Systemu Zarządzania Jakością i bezpieczeństwa żywności HACCP zgodny z wymogami normy ISO 9001:2000 oraz normy ISO 22000:2005. Uzyskaliśmy także niedawno dotację unijną na zakup nowych maszyn. Mogę więc powiedzieć, może trochę nieskromnie: udało nam się!

**Rozmawiał:**

**Tomasz Wojciechowski**



**Czy wiesz że...**

**Piekarnia Bajgiel jest producentem chleba dla diabetyków, które charakteryzuje się niskim Indeksie Glikemicznym (IG). IG jest to wskaźnik wzrostu poziomu glukozy we krwi po spożyciu danego produktu. Produkty o niskim Indeksie Glikemicznym są przyjmowane znacznie wolniej, dzięki czemu stężenie glukozy we krwi wzrasta stopniowo, co ułatwia kontrolę u osób chorych na cukrzycę.**

Wrocławiu a także w Trójmieście i na Śląsku.

• **A co właściwie oznacza termin „bajgiel”?**

- Bajgiel to termin branżowy pochodzenia

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

## Dowód zakupu

Wakacje to okres wzmożonych zakupów, zarówno tych przedwyjazdowych, jak i podczas trwania samego wypoczynku.

Pamiętajmy, że sprzedawca (przedsiębiorca) odpowiada wobec kupującego z tytułu niezgodności towaru z umową przez okres dwóch lat od daty zakupu. Na konsumencie jest jednak nałożony pewien akt staranności polegający na konieczności powiadomienia sprzedawcy o tychże niezgodnościach w terminie do dwóch miesięcy od chwili ich wykrycia. Zbyt późne powiadomienie, najczęściej skutkuje odmową uznania roszczeń.

Ponadto, aby móc skorzystać z przysługujących nam praw, jesteśmy zobowiązani do udokumentowania sprzedawcy faktu zawarcia umowy. W tym celu koniecznym jest posiadanie odpowiedniego dokumentu, który okazujemy w chwili składania reklamacji. Może nim być paragon, rachunek, faktura, pokwitowanie, czy wydruk z konta bankowego (w przypadku płatności dokonywanej kartą). Czasami możemy też skorzystać z oświadczenia świadka.



Brak możliwości udokumentowania faktu zawarcia umowy z danym sprzedawcą w danej dacie za daną cenę, również skutkuje odmową uznania roszczeń, nawet w chwili składania reklamacji.

Dowód zakupu, jak każdy dokument, wraz z upływem czasu może ulec uszkodzeniu w sposób uniemożliwiający jego odczytanie. Co najistotniejsze, za stan techniczny dowodu zawarcia umowy odpowiedzialny jest konsument, gdyż jako strona umowy chce wywieść skutek prawny z jej zawarcia. Nieczytelność tego dokumentu także powoduje odmowę uznania roszczeń.

Najczęściej generowanym dokumentem sprzedaży jest paragon. Jego wadą jest nietrwały zapis, który szybko się wyciera, bądź utlenia. Można temu zapobiec przez skserowanie, zeskanowanie, bądź sфотографowanie oryginału. Gdy o tym zapomnimy, a zapisy staną się niewidoczne, warto spróbować je odtworzyć przez bardzo delikatne podgrzanie spodu paragonu ogniem zapalniczką lub zapałką.

**Arkadiusz Janz**





Hilary Kubsch

# PONAD PÓŁ WIEKU RAZEM

**Mirosława Obel** jest poznanianką, przyjechała z rodzicami w 1945 roku do Białogardu. **Wacław Obel** pochodzi z Józefowa (województwo lubelskie), przyjechał w 1956 r. do Koszalina. Oboje są mistrzami sztuki fryzjerskiej, pani Mirosława – damskiej, pan Wacław – męskiej, od 55 lat prowadzą zakład fryzjerski w Mielnie.

- Do otwarcia zakładu namówił nas znajomy, pracownik Wydziału Handlu Powiatowej Rady Narodowej w Koszalinie, pan Chomin-szczak – mówi pan Wacław. - Nasz zakład był pierwszym zakładem prywatnym w tej gminie. Inne zakłady usługowe powstawały

Za swoją pracę pani Mirosława otrzymała Srebrną Odznakę nadaną przez Cech, a na honorowym miejscu w Zakładzie wisi dyplom uznania za wyszkolenie około 50 uczennic w zawodzie fryzjerstwa damskiego.

W salonie męskim, naprzeciw wejścia, każdemu wchodzącemu do zakładu rzucają się w oczy puchary. To nagrody zdobyte przez pana Wacława oraz Koło Wędkarskie za sukcesy w wędkarstwie sportowym, które obok pracy zawodowej jest jego drugą pasją.

- Wędkarzem jestem od 1956 roku – mówi pan Wacław. - Nie przypuszczałem, że to będzie takie pasjonujące. Poza pracą zawodową wędkowanie jest moim najprzyjemniejszym zajęciem.

Wraz z kilkoma kolegami, m.in. Mikołajem Mazurkiem i Jerzym Makarą utworzyliśmy w

Złotą i Złotą z Wieńcem. Jestem wędkarskim sędzią okręgowym.

Wiele osób, widząc zmarzniętych i mokrych wędkarzy, zapewne zastanawia się: w czym tkwi urok wędkowania? Stoją tak godzinami, a nie zawsze uda im się coś złowić.

Jak jest zimno, wtedy ubieramy się ciepłej, a dla prawdziwego wędkarza nie zawsze złowienie dużej ilości ryb jest najważniejsze. Sam fakt przebywania nad wodą i bezpośredni kontakt z przyrodą – to cenne wartości tego sportu – my, wędkarze, to wiemy. A w swojej długiej karierze wędkarskiej złowiłem między innymi dwunasto – i trzynastokilogramowe szczupaki.

Zamiłowanie ojca do wędkowania podziela syn Marek – czołowy wędkarz i sędzia w Okręgu Koszalińskim, właściciel sklepu wędkarskiego w Koszalinie.



jedynie przy Gminnej Spółdzielni, a i tak ich żywot był krótki. Najczęściej po kilku miesiącach były likwidowane, a nasz, dzięki Bogu, przetrwał.

- Czujemy się dobrze w Mielnie – mówi pani Mirosława. - Mamy tu wielu przyjaciół i znajomych. Było skromnie, ale dobrze. Nigdy nie myśleliśmy o przeniesieniu zakładu np. do Koszalina, gdzie mieszkamy. Nawet dojazdy w ciągu tylu lat nie były dla nas uciążliwością, zdążyliśmy się do nich przyzwyczać.

Zżyliśmy się z mieszkańcami gminy, mamy stałych klientów, z którymi można porozmawiać i wspominać stare, dobre czasy. Byliśmy wtedy, w latach 60-tych, młodszy, Mielno było miejscowością, w której panował spokój. Nikomu nie przeszkadzało chodzenie po piasku, było więcej przestrzeni, zieleni i kwiatów – wspominają państwo Obel.

- Mamy takich klientów, których obsługujemy w ich domach. Wśród nich była też moja ulubiona klientka, pani Paulina Domisiewicz, najstarsza, ponadstuletnia mieszkanka gminy. Odwiedzałam ją w każde urodziny, przed wizytą wójta i innych gości, którzy przychodzili z życzeniami – mówi pani Mirosława. - Lubię swój zawód. Jesteśmy z mężem doceniani przez naszych klientów i nasz cech fryzjerski.

1971 r. koło wędkarskie. Obejmowało ono swoim zasięgiem, oprócz Mielna, Będzino, Mścice i Sarbinowo. Byliśmy największym kołem w tym rejonie, mieliśmy 350 członków, większość stanowiła młodzież. Przez wiele lat byłem skarbnikiem, obecnie jestem gospodarzem koła PZW. Nasze koło liczy ponad 250 członków i teraz też dużą część stanowi młodzież.

Mamy bogaty program. Każdego roku zaczynamy sezon wędkarski od zawodów. Organizujemy też zawody z okazji Dania Dziecka, o puchar wójta, dwukrotnie odbywamy letnie zawody morskie. Jeżeli warunki są sprzyjające współzawodniczymy w wędkowaniu pod lodem. Organizujemy również 4 razy do roku wyjazdowe zawody na Orawce i w Sępólnie Małym. Wyjeżdżamy wraz z rodzinami i łączymy to z grzybobraniem. Takie imprezy kończymy przy ognisku, jest wesoło i sympatycznie. Koło w zawodach wędkarskich zdobyło kilkadziesiąt pucharów oraz wiele nagród rzeczowych i liczne dyplomy.

W swojej karierze wędkarskiej zdobyłem 15 pucharów, na zawodach różnej rangi, oraz kilkadziesiąt dyplomów, zebrało się także sporo nagród rzeczowych. Za wyniki i za pracę społeczną otrzymałem wszystkie Odznaki Polskiego Związku Wędkarskiego: Srebrną,

Państwo Obel pokochali nadmorskie Mielno, tu mają wielu przyjaciół. Znają ich niemal wszyscy mieszkańcy gminy. W czerwcu 2004 roku państwem Obel zainteresowali się dziennikarze TVN. Efektem ich wizyty była emisja, w telewizji ogólnopolskiej, programu na temat ich długoletniej pracy w Mielnie.

Osobiście znam ich od 35 lat i mam wrażenie, że nic się nie zmienili. Oboje są pogodni i uczynni. Ten sam zakład, w tym samym miejscu, wewnątrz, jak dawniej – z piecami kaflowymi, przy których zimą można się ogrzać. Umeblowanie i wyposażenie prawie retro – gdyby nie telewizor i dziesiątki pucharów, a zamiast ręcznych maszynek do strzyżenia elektryczne. Jest to jeden z niewielu zakładów w Polsce z tak długim stażem, nie tylko w tej branży.

W tym roku Państwo Obel postanowili przejść na zasłużony odpoczynek. Ich zakład przejdzie do historii gminy Mielno, nam będzie go brakowało, a Państwo Mirosława i Wacław Obel będą zawsze mile wspomniani przez mieszkańców Mielna.

W imieniu licznych znajomych i własnym życząc Państwu pogodnych dni, dużo zdrowia i optymizmu, a Panu Wacławowi kolejnych sukcesów w jego ulubionym wędkarstwie.



# Twórcze przemyślenia. Wojsko Polskie generała Andersa pod lupą historyków

**W poprzednim wydaniu Gazety Ziemskiej przedstawiliśmy przebieg uroczystości poświęconych siedemdziesięcioleciu bitwy o masyw Monte Casino z udziałem polskiej delegacji rządowej, kombatantów, harcerzy, gości polskich z kraju i świata, którzy tłumnie stawili się w upalne dni majowe we Włoszech. Koszalin reprezentowali historycy – profesorowie Politechniki: Bogusław i Michał Polakowie i Zbigniew Wawer, obecnie dyrektor Muzeum Wojska Polskiego. Wraz z profesorem Januszem Zuziakiem z warszawskiej Akademii Narodowej jako jedyni historycy polscy dostąpili tego zaszczytu. Było to bezsporne uhonorowanie wielkiego dorobku badawczego owocującego licznymi pracami naukowymi na temat samej bitwy, jak i całej kampanii włoskiej z udziałem wojska polskiego dowodzonego przez generała Władysława Andersa. Zresztą obszar ich naukowych zainteresowań obejmuje także zagadnienia powstania tego wojska w ZSRS, ewakuację do Iranu i na Bliski Wschód, udział w bojach na Półwyspie Apenińskim.**

Tym problemem była też poświęcona – już w kraju – konferencja naukowa pod przewodnim tytułem „Ostatnia Armia II Rzeczypospolitej”, jaka odbyła się w Warszawie 27 maja w Centralnej Bibliotece Wojskowej. Uczestniczyli w niej czołowi polscy historycy – znawcy tych problemów, wśród nich także koszalinianie, wnosząc do obrad niebagatelny wkład przez przygotowanie re-

feratów o istotnych kwestiach odnoszących się do awizowanych zagadnień.

Konferencję zainaugurowało wystąpienie prof. Jana Wysockiego „Wartości kształtujące etos wojska”. O powstaniu wojska polskiego w ZSRS w czasie drugiej wojny światowej mówił doktorant Grzegorz Kuba (okoliczności, przebieg, relacje polsko – sowieckie, trudne warunki w jakich tworzone wojsko). Profesor Michał Polak przedstawił sprawę ewakuacji armii polskiej na Bliski Wschód zwracając uwagę na uratowanie dziesiątek tysięcy ludności cywilnej i dzieci – wszyscy wyszli wraz z wojskiem ratując życie.

Dwie doktorantki Iwona Walentynowicz i Ewelina Prokopiuk zajęły się kwestią przekształceń organizacyjnych w wojsku polskim po opuszczeniu Związku Sowieckiego. Bitwę o Monte Casino wszechstronnie przedstawił prof. Zbigniew Wawer, akcentując decydujący o powodzeniu wysiłku polskiego żołnierza na tle zaangażowania wszystkich aliantów uczestniczących w tej ogromnej i krwawej operacji wojskowej. O kolejnych wielkich bataliach wojsk sprzymierzonych we Włoszech uwiecznionych sukcesami Polaków (2 Korpus Wojska Polskiego gen. Andersa) w bitwach o Anconę i Bolonię informowali profesorowie Janusz Zuziak i Juliusz Tym z warszawskiej Akademii Obrony Narodowej.

Z kolei prof. Bogusław Polak (dyr. Instytutu Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej) poruszył mniej znane zagadnienia losów i niezwykle owocnej działalności 2 Korpusu po zakończeniu wojny w latach 1945 – 1947. Był to okres silnych,

wzmagających się nacisków politycznych ze strony Moskwy i władz komunistycznych w Warszawie zmierzających do natychmiastowej likwidacji armii polskiej. Alianci, zwłaszcza rząd brytyjski, zmierzali do tego, aby żołnierze polscy jak najszybciej opuścili wyspy brytyjskie i powrócili do kraju narażając się przy tym na różnorodne represje. Zrodził się pomysł, ostatecznie wcielony w życie, żeby wojsko polskie przekształcić w Polski Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia. Dzięki energicznym zabiegom generała Andersa udało się przedłużyć czas faktycznej likwidacji 2 Korpusu o półtora roku, zapewniając żołnierzom możliwości utrzymania (wysyłano ich na urlop).

Wobec Polaków władze brytyjskie stosowały różnorodne szykany. W obliczu zmasowanej propagandy komunistów szkalującej 2 Korpus i jego oficerów, rosła też niechęć ze strony oficjalnego Londynu. Ten trudny dla Polaków okres dzięki badaniom profesora Bogusława Polaka został źródłowo udokumentowany i rzetelnie pokazany. W tym świetle za w pełni zasadną trzeba uznać postawę władz brytyjskich jako nieprzyjazną Polakom, nie przynoszącą im chwały.

Arcyciekawe okazało się wystąpienie prof. Oskara Czarnika o szkolnictwie i życiu kulturalnym w 2 Korpusie po wojnie, choć pewne formy tej aktywności wystąpiły już w czasie działań wojennych. Uderza rozmach i bogactwo inicjatyw oświatowo – kształceniowych, stworzenie szerokiej możliwości kształcenia się, podnoszenia kwalifikacji, kończenia studiów – żołnierzom i cywilom, młodzieży. Uczono języków obcych, przysposabiano do zawodu, fundowano stypendia. Wydawano też książki, gazety, albumy, działały zespoły artystyczne. W niedalekiej przyszłości, już we Francji, zaczęto wydawać periodyk „Kultura”, który przetrwał kilkadziesiąt lat. Wszystko dzięki pomocy materialnej 2 Korpusu i emigracji oraz osobistemu zaangażowaniu generała Andersa.

O wzajemnych relacjach pomiędzy generałem a Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów mówił wybitny znawca tego zagadnienia prof. Tadeusz Kondracki z Polskiej Akademii Nauk. Profesor Andrzej Kunert, zarzem sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa skupił się na upamiętnieniu walk 2 Korpusu, przypomniał okoliczności powstania licznych cmentarzy polowych, wskazał na trudności w ich utrzymaniu. Dorobek konferencji podsumowali profesorowie Juliusz Tym i Jan Tarczyński.

W konferencji uczestniczyło 120 osób, w tym grupa młodzieży szkolnej z Warszawy, świetnie przygotowana, żywo reagująca na poszczególne wystąpienia. Organizatorzy: Akademia Obrony Narodowej, Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Politechnika Koszalińska, Muzeum Wojska Polskiego. Konferencja była niewątpliwie znaczącym wydarzeniem w życiu naukowym kraju. Przybliżyła tematykę walk o masyw Monte Cassino i o wyzwolenie Włoch, których końcowym akordem było zdobycie przez Polaków Bolonii w 1945 roku.

**Jerzy Rudzik**

## ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK

### Co to są organizacje pozarządowe?

Organizacje pozarządowe są to organizacje obywatelskie (założone przez obywateli lub ich organizacje), działające z własnej inicjatywy, na rzecz określonego interesu publicznego oraz których działalność nie jest nastawiona na osiągnięcie zysku lecz zaspokajaniu jakiś potrzeb. Nie oznacza to, że organizacja nie może prowadzić działalności gospodarczej. Może, jednak uzyskane dochody nie są dzielone pomiędzy osoby pracujące, czy ochotników, ale są przeznaczone na dalszą działalność.

Nazwę organizacji pozarządowej szeroko definiuje ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2010 r. Nr 234, poz. 1536 j. t., z późn. zm). Definicja ta podaje, że organizacjami pozarządowymi są: niebędące jednostkami sektora finansów publicznych, w rozumieniu ustawy o finansach publicznych i niedziałające w celu osiągnięcia zysku – osoby prawne lub jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, którym odrębna ustawa przyznaje zdolność prawną, w tym fundacje i stowarzyszenia.

Organizacjami pozarządowymi są więc nie tylko podmioty posiadające osobowość prawną, ale również jednostki, które tej osobowości nie mają, np. stowarzyszenia zwykłe, uczelniane organizacje studenckie, koła gospodyń wiejskich.

W definicji organizacji pozarządowych mieszczą się również partie polityczne i tworzone przez nich fundacje, związki zawodowe i organizacje pracodawców, samorządy zawodowe, jednak nie mogą one uzyskać statusu organizacji pożytku publicznego oraz nie mogą otrzymywać dotacji w trybie określonym w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (art. 3 ust. 4 cytowanej ustawy).

Czasami organizacje pozarządowe nazywane są trzecim sektorem. Określenie to wywodzi się z teorii podziału nowoczesnego państwa na trzy główne sektory: sektor publiczny (władza, administracja publiczna), sektor rynkowy (biznes, przedsiębiorczość) oraz sektor organizacji non-profit.

**Ewa Zagórska**



Jerzy Żelazny

Od wyborów do euro-parlamentu minęło już sporo czasu, a ja jeszcze o nich. Nic w tym nadzwyczajnego – w demokracji o wyborach mówi się bezustannie: jedne się skończą, trzeba myśleć o następnych. Cóż, wiosna przemija, lato zleci nim się obejrzyś, bo lato, zwłaszcza wakacje, zawsze mijają szybko, nastanie jesień, a jesienią znowu wybory, tym razem do samorządów, zapewne więcej będzie szumu, chociaż nie zanadto – ludzie nie bardzo się przejmują, kto zostanie członkiem samorządu, czy ma na to jakiegokolwiek kwalifikacje, czy też nie. Czy jest człowiekiem rozgarniętym, czy przymulonym. Często wygrywają ci, którzy mają dużo pociotków i szwagrów... To są niemiłe uwagi, ale chyba w jakimś stopniu prawdziwe.

Chciałem jednak cośkolwiek napisać o wyborach do Parlamentu Europejskiego. Na temat niskiej frekwencji powiedziano i napisano już wiele, winą obarczając tych, którzy powinni podążyć do urn. Mnie zadziwiła cisza przed wyborami, bezbarwna. I gdyby nie wiosna i rehot żab, to byłoby smutno. Zwykle miejscowość bywa oblepiana plakatami kandydatów, a tym razem pustą. Wprawdzie dość wcześniej zjawiły się podobizny dwóch panów z PiS, i to wszystko. Żadna inna partia nie pofatygowała się. Dopiero dwa dni przed terminem wyborów rozwieszono dwa plakaty kandydata z PO. Plakat był duży, ładny, wisiał w miejscach rzucających się w oczy. No i ten pan u nas zdobył najwięcej głosów, ale i tak przepadł. Wygrał pan, którego działacze tej partii chyba chcieli schować przed oczami wyborców, gdyż pochodził z warszawskiego zrzuca na zachodniopomorskie niziny i wzgórza. Może właśnie wygrał, gdyż ci, co poszli do urn, głosowali na przekór lokalnym działaczom?

- Na kogo mam głosować? – pytał mnie znajomy z pretensją, bezradnie rozglądając się wokół. – Chciałbym na kogoś z SLD...

- Są przecież urzędowe obwieszczenia, na których zamieszczono nazwiska kandydatów wszystkich ugrupowań politycznych, można przeczytać – pocieszyłem znajomego.

- Ba, szukać, czytać, nie wzięłem okularów... - marudził.

Było też jedno spotkanie z kandydatem z PiS. - Poszedłem z ciekawości – opowiadał mi znajomy. - Było kilka osób, wszyscy, którzy go popierają. Patrzone na mnie nieufnie, jak na intruza albo jakbym był z innej parafii. Chciałem kandydatowi zadać pytanie, ale śpieszył się, nie udzielono mi głosu...

W tym coś jest. Na spotkania przedwyborcze – obojętnie jakich wyborów dotyczą – przychodzą tylko zwolennicy danego kandydata, partii, która go wysunęła, kto nie z tej parafii, na tego patrzy się z ukosa, sugerując, że najlepiej zrobi, jeśli sobie pójdzie. Sam tego doświadczyłem – kiedy redagowałem lokalną gazetę, poszedłem na spotkanie kandydatów do samorządu popieranym przez partię, która nie była

z mojej bajki. Poszedłem tam jako dziennikarz w nadziei, że usłyszę jakieś cenne propozycje dotyczące usprawnienia funkcjonowania miejskich służb, rozwoju miasta, wzbogacenia życia. Przecież jeśli ktoś chce zostać radnym, to musi czegoś chcieć dokonać, mieć propozycje, których urzeczywistnienie poprawi życie mieszkańców. Niestety, nic takiego nie usłyszałem, kandydaci nawzajem się przedstawiali, oklaskiwali. Na mnie natomiast spoglądano z wyraźną sugestią, żebym sobie poszedł. Niczego więc nie usłyszałem, nie miałem o czym pisać. Dostałem natomiast ulotkę jednego z kandydatów na radnego, w której przeczytałem kilka propozycji jego programu wyborczego – były tak głupie, niezgodne z obowiązującymi przepisami prawa, że nie zdzierzyłem – napisałem artykuł na temat tej ulotki, a jej autor tak się wnerwił, że obiecał dać mi po mordzie. Poczuję się wyróżniony niczym Bolesław Prus, któremu przyłożyli laseczkami faceci niezadowoleni z jego satyrycznych „Kronik



Tygodniowych” albo jak Tadeusz Dołęga Mostowicz, który oberwawszy za krytykę władz sanacyjnych, został pobity przez oficerów WP, więc usiadł i napisał „Kariere Nikodema Dyzmy”, a chciał w tej powieści dopiec swym prześladowcom i wysłał mu powieść satyryczną, ośmieszającą kręgi rządowe II Rzeczypospolitej. Obecnie ta powieść znana jest z serialu filmowego ze świetną rolą Romana Wilhelmiego, kreującego postać tytułową. Próbowano przenieść tę powieść w nasze czasy, głównego bohatera, nazwano Mikosiem Dyzmą, a zagrał tę postać Cezary Pazura, ale satyra na III RP wypadła skromnie, niezbyt trafnie. Jak do tej pory nie dostałem lania, nie mam więc podniety do napisania satyry na tych, co bezmyślnie stają do wyborów, a nawet gdybym napisał, to ów mój adwersarz książki by nie przeczytał, bo przeczytanie dłuższej rzeczy niż trzy strony, jest poza jego możliwościami.

Wracając do wyborów do Parlamentu Europejskiego – ludzie nie chodzą, bo przeważnie nie wiedzą o co idzie z tym całym parlamentem. Nie patrzaj dalej niż nos włas-

nego buta, są głusi na wszelkie komentarze uzasadniające potrzebę głosowania, najczęściej nie wiedzą, i nie chcą wiedzieć, co zacc ten parlament, w jakim celu się zbierają panowie przystrojeni krawatami. Jeden z najbardziej „ważkich” argumentów, uzasadniających absencję przy urnie, jest następujący: nie będę fatygował się do lokalu wyborczego, by pomóc komuś, kto będzie zarabiał dziesiątki tysięcy niewiadomo za co. Jeździ sobie jakiś krzykacz po Europie, plecie głupoty w telewizji... O, nie! Nie przyłożę do tego ręki!

I ja rozumiem zawiść takiego pana – musi codziennie harować za marne złotówki, a taki europoseł... Zwłaszcza że tuż przed wyborami, media podają zarobki parlamentarzystów europejskich, komentowały ich dochody w tym guście. Wychodziło na to, że osoby kandydując do EP robią to przede wszystkim dla kasy. Oczywiście nie wszyscy – niektórzy zostali przez swoich szefów partyjnych skierowani tam karnie. Ładna kara, nie ma co mówić!

Jasne, jest spory odsetek obywateli, którzy swoją absencją wyborczą, i to w każdym wyborach, sołtysa też, chcą powiedzieć: mam was wszystkich gdzieś, nie mnie nie obchodzą wasze wybory, róbta, co chceta, ja mam swoje podwórko, swoje interesy, każdemu od nich wara. Nieuczestniczenie w wyborach jest oddaniem głosu przeciwko wszystkim i wszystkiemu. A poza tym – dodają – nie muszę chodzić na wybory, bardzo sobie cenię ten brak przymusu, nie głosuję z zasady, więc nie zawracajcie mi głowy.

Oczywiście wzięłem udział w wyborach. Gdy zbliżałem się do lokalu wyborczego zadziwiła mnie cisza, a raczej pustka. Była to pora, kiedy zwykle jest duży ruch – ludzie wyprawę do lokali wyborczych, traktują jak wyjście na spacer. Piękna pogoda sprzyjała spacerom. A tu żywej duszy. No nie, przesadzam – z budynku mieszczącego lokal wyborczy wybiegł młody człowiek, nawet na mnie nie spojrzął, wstydliwie odwrócił oczy, starał się być niewidoczny. To jego pierwszy udział w wyborach, domyśliłem się. Czego jednak się wstydzi, swej dorosłości? Teraz wiem – zapewne głosował na partię Korwin-Mikkego, może nawet na panią Korynnę Korwin-Mikke, gdyż w tym obwodzie głosowania na liście Nowej Prawicy ta pani dostała najwięcej głosów. I ja ten fakt popieram – takie piękne imię, to się chce głosować. Mnie niestety owa prawica pana Mikkego nie interesowała, więc nawet nie wiedziałem, że jest na niej kandydatka o tak pięknym imieniu.

Przykro mi się zrobiło, gdy wszedłem do lokalu wyborczego – sam na sam z komisją. Gdy malowało krzyżyk (ale bez wcześniejszego namalowania go na kciuku, co jest wynalazkiem posła PiS) przy nazwisku mego wybrańca, długopis zaskrzypiał smutno. Pocieszam się, że jesienią, podczas wyborów samorządowych, ludzie ruszą do urn tłumnie. By się zrehabilitować.



# Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych

ogłasza nabór studentów na Rok Akademicki 2014/2015

Zapraszamy na studia I stopnia na kierunki administracja i pedagogika oraz studia II stopnia (magisterskie) na kierunek pedagogika. Oferta skierowana jest również do absolwentów studiów niepedagogicznych.

## Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych



## Zapraszamy na studia wyższe

### PEDAGOGIKA

I-go i II-go stopnia

**o specjalnościach:**

- pedagogika bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego
- pedagogika resocjalizacyjna
- pedagogika opiekuńczo - wychowawcza
- pedagogika ogólna
- pedagogika wczesnoszkolna i przedszkolna
- oligofrenopedagogika

Na studia II stopnia przyjmowani są również absolwenci studiów I i II stopnia po kierunkach niepedagogicznych.

### ADMINISTRACJA

I-go stopnia

**o specjalnościach:**

- administracja ochrony środowiska
- administracja publiczna
- administracja europejska
- administracja morska

### STUDIA PODYPLOMOWE

o różnych kierunkach

**ZAPEWNIAMY:**

- stypendia Rektora dla najlepszych studentów,
- stypendia socjalne, - specjalne, - zapomogi.



**ul. Batalionów Chłopskich 79**

**75-333 Koszalin,**

**tel./fax 94 346 14 60,**

**94 341 45 27, 94 346 14 61**

**www.kwsnh.edu.pl**



**Dokumenty można składać  
do 30 września 2014 roku  
w dziekanacie uczelni, ul. Batalionów Chłopskich 79,  
75-333 Koszalin.**



## X Festyn Wodny Gminy Będzino

21 czerwca 2014 r. w Podamirowie odbył się po raz dziesiąty Festyn Wodny Gminy Będzino. Imprezę rozpoczęto rejsem statkiem Miła dla dzieci z terenu gminy. Następnie przed siedzibą klubu morskiego „TRAMP” w Mielnie podniesiono banderę i rozpoczęto regaty żeglarskie. Pół godziny później na terenie przystani w Podamirowie nastąpiło oficjalne otwarcie festynu przez wójta Henryka Brodę. W imprezie wzięły udział m.in. dzieci ze szkół z gminy Będzino oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości. Uczestnicy rywalizowali ze sobą w zawodach rekreacyjno-sportowych, mogli popływać kajakiem, mieli okazję wziąć udział w pokazie ratownictwa medycznego zorganizowanego przez WOPR. W atmosferę i klimat regat żeglarskich wprowadzał uczestników występ Chóru „Dominanta” z Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach ze specjalnie przygotowanym repertuarem piosenki szantowej. Uczestnicy festynu i regat zaproszeni zostali na degustację potraw z ryb, gorącą kiełbaskę i grochówkę z kuchni polowej. Następnie dla wszystkich przygrywał zespół muzyczny. Zwycięzcy regat otrzymali ufundowane przez sponsorów puchary - Puchar



Wójta Gminy Będzino, Starosty Powiatu Koszalińskiego, Prezesa SR WOPR w Koszalinie oraz Komandora Klubu Morskiego „TRAMP”.

Organizatorem imprezy był - wójt gminy Będzino oraz Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie.

Realizacja zadania w ramach projektu „Sport to zdrowie - cykl imprez sportowo-rekreacyjnych na terenie Gminy Będzino”, projekt dofinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów.

## V Powiatowy Przegląd Solistów, Kapel i Zespołów Ludowych Dobrzyca 2014 za nami

W dniu 14 czerwca na boisku sportowym w Dobrzycy pod patronatem Starosty Koszalińskiego Romana Szewczyka i Wójta Gminy Będzino Henryka Brody odbył się V Powiatowy Przegląd Solistów, Kapel i Zespołów Ludowych. Imprezę otworzyli, życząc przyjemnego spędzenia czasu i owocnej rywalizacji wicestarosta koszaliński Andrzej Leśniewicz, wójt gminy Będzino Henryk Broda i dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Będzinie Jerzy Łuczak. W rywalizacji w poszczególnych kategoriach uczestniczyło 12 solistów, 2 kapele ludowe, 25 zespołów śpiewaczych i 2 zespoły pieśni i tańca.



Po trudnych i gorących obradach wyłonieni zostali zwycięzcy oraz wyróżniono zespoły i wykonawców:

W kategorii soliści:

I miejsce - Anna Ratajczyk - Bobolice

II miejsce - Kinga Sarnowska - Tymień

III miejsce - Stanisław Barski - Koszalin

Wyróżnienie - Sylwia Szyrak - Dobrzyca

W kategorii kapele ludowe : I miejsce - Kapela Ludowa Swaty z Będzina,

W kategorii zespoły śpiewacze:

I miejsce - Zespół śpiewaczy Sąsiedzi zza miedzy z Wyszeborza

II miejsce - Zespół Ludowy Olszyna z Żydowa

III miejsce - Zespół Śpiewaczy Jarzębiny ze Świeszyna

Wyróżnienie - Ludowy Zespół Śpiewaczy Polna Grusza z Biesiekierza.

W kategorii zespoły pieśni i tańca - I miejsce : Zespół Pieśni i Tańca Kalina z Dobrzyca.

Gmina Będzino dziękuje za pomoc w organizacji przeglądu współorganizatorom oraz wszystkim sponsorom. Po ogłoszeniu wyników i wręczeniu nagród rozpoczął się festyn z okazji Powiatowego Święta Ludowego, który trwa do późnych godzin nocnych.

Realizacja zadania w ramach projektu „Aktywnie, ciekawie i pożytecznie - cykl imprez na terenie Gminy Będzino”, projekt dofinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów.



## Gminny Dzień Dziecka w Dobrzycy (priorytet 3)

31.05.2014r. na boisku sportowym w Dobrzycy w ramach projektu „Aktywnie, ciekawie i pożytecznie - cykl imprez na terenie Gminy Będzino” odbył się festyn sportowo - rekreacyjny zorganizowany przez gminę Będzino przy współpracy z Kołem Gospodyń Wiejskich w Dobrzycy , jednostkami OSP w Dobrzycy, Radą Sołecką w Dobrzycy, Biblioteką w Dobrzycy i Gminnym Ośrodkiem Kultury w Będzinie. Festyn poświęcony obchodom Dnia Dziecka rozpoczął się od odczytania życzeń skierowanych do dzieci, od przewodniczącego Rady Gminy w Będzinie Andrzeja Nożykowskiego i wójta gminy Będzino Henryka Brody. Następnie dyrektor Jerzy Łuczak zaprezentował dzieciom Puchar Przechodni Dyrektora GOK w Będzinie, o który rywalizowało osiem świetlic z terenu gminy Będzino. Każda świetlica brała udział w rozgrywkach, które przygotowali i przeprowadzili Stefan Wawrzeńczyk i Adam Zabrocki, instruktorzy GOK. Konkurencje były różne, dopasowane do wieku i różnorodnych zdolności uczestników m.in. strzelanie do bramek, żonglerka piłką siatkową i nożną, rzuty do kosza, skakanie ze skakanką (tu padły rekordy), zresztą tak jak w zabawie z hula-hop (dziewczyny górą!). Po zaciętej rywalizacji zwyciężyła drużyna ze świetlicy w Mścicach. Mieszkańcy obecni na festynie otrzymali darmowy posiłek. W trakcie festynu dzieci mogły skorzystać z darmowej przejażdżki ciuchcią, oraz zabaw na dmuchanych pałacach. Dzięki Magdalenie Palińskiej, która realizowała się jako wizażystka na festynie pojawiły się księżniczki, koty, klauni oraz ciekawe tatuaże na rękach zadowolonych dzieci. Następnie odbyła się impreza taneczna, w której wzięło udział kilkaset osób z różnych miejscowości naszej gminy, a także osoby przyjezdne.

Realizacja zadania w ramach projektu „Aktywnie, ciekawie i pożytecznie - cykl imprez na terenie Gminy Będzino”, projekt dofinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów.



## Kalendarium imprez na lipiec

**2 lipca** - powitanie wakacji przy Domu Kultury w Tymieniu

**5 lipca** - VII Festyn Rodzinny w Będzinie przy Gminnym Ośrodku Kultury

**10 lipca** - Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Będzino

**11 lipca** - występ Teatru Art.-Re w Domu Kultury w Będzinie

**12 lipca** - festyn dla dzieci w Dobiesławcu;

- Konkurs piosenki żartobliwej w Popowie;

- prezentacja muzyki elektronicznej w Dobrym, połączona z dyskoteką, tańcem i zabawą;

**19 lipca** - festyn wiejski w Dobrym

Szczegółowe informacje na stronie

[www.bedzino.pl](http://www.bedzino.pl) oraz

[www.kultura.bedzino.pl](http://www.kultura.bedzino.pl).





## EUROPREDSZKO- LANDIA



15 maja 2014 r. dzieci z grupy starszej Słoneczka wzięły udział w XI edycji konkursu wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej organizowanym przez Przedszkole nr 8 im. Janusza Korczaka w Koszalinie.

Grupę Słoneczka reprezentowała 3-osobowa drużyna: Ania Kościelska, Natalia Bałdyga i Wiktor Rumian. Niezmiernie ważną była również umiejętność współpracy całej grupy, gdyż część pytań było w drodze losowania kierowanych do wszystkich dzieci z przedszkola. Dzieci wykazały się wielkimi wiadomościami nt. Polski oraz wszystkich państw UE oraz ogromną kreatywnością i wyobraźnią. W konkursie zajęliśmy ex aequo z czterema innymi przedszkolami - I miejsce.

## „SPRZĄTAMY WOKÓŁ NASZYCH JEZIOR I RZEK”.

Urząd Gminy w Biesiekierzu wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Koszalinie 16 maja 2014 r. zorganizował akcję pn. „Sprzątam wokół naszych jezior i rzek”. W akcji brały udział dzieci ze Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu (klasy I - III wraz z oddziałem „0”) oraz ze Szkoły Podstawowej w Świeminiu.

Tradycyjnie, jak co roku sprzątałimy brzeg jeziora Parnowskiego od strony „Cygańskiej Doliny”. Wyjątek wprowadziła klasa III sprzątając brzeg jeziora od strony Parnowa. Dzieci chętnie brały udział w akcji sprzątania. Zadanie zakończyło się pełnym sukcesem. Worki pełne śmieci po całej akcji zostały umieszczone w kontenerze i zabrane przez PGK Sp. z o.o. Dzieci w nagrodę zjadły regeneracyjny posiłek oraz zwiedziły mini zoo w Parnowie. Przedsięwzięcie osiągnęło swój cel, również poprzez podniesienie świadomości ekologicznej i odpowiedzialności za stan środowiska, a w szczególności dotyczącej segregacji odpadów komunalnych i ich recyklingu.

**Małgorzata Kardasz**  
Urząd Gminy w Biesiekierzu



## PTAKI, PTASZKI I PTASZĘTA POLNE

9 maja w Bibliotece Publicznej Gminy Biesiekierz odbył się **Gminny Turniej Recytatorski „Ptaki, Ptaszki i Ptaszęta Polne”** Biesiekierz 2014. W konkursie udział wzięły szkoły podstawowe z terenu gminy oraz gimnazjum.

Jury w składzie: Iwona Krakowiak, Anna Głuszek, Martyna Terelak oraz Waldemar Maniak uznało, że wszyscy uczestnicy zaprezentowali bardzo wysoki poziom interpretacji utworów poetyckich oraz prozy. Ostatecznie do eliminacji powiatowych zakwalifikowały się następujące osoby: **Ptaszęta: Ula Marciniak** - Szkoła Podstawowa w Starych Bielicach, **Jędrzej Markowski** - Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego w Świeminiu; **Ptaszki: Dominika Lamor-**

**ska** - Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego w Świeminiu, **Alicja Kowalska** - Szkoła Podstawowa w Biesiekierzu; **Ptak: Maciej Sowa** - Gimnazjum im. Wybitnych Polaków w Biesiekierzu.



## ŚWIĘTO MAM

**W gminie Biesiekierz Dzień Matki obchodzi się uroczystie. Składane są życzenia, wręczone kwiaty, a poeci piszą wiersze. Daje się Mamom wyrazy szacunku, szczególnie za ich miłość do dzieci. Zapraszamy na krótkie relacje ze spotkań, które się odbyły w: Laskach Koszalińskich, Kotłowie i Gniazdowie.**

### Świetlica w Laskach Koszalińskich - Tort, Chór i Kwiatki to wszystko na Dzień Matki

26 maja w świetlicy wiejskiej w Laskach Koszalińskich odbyła się uroczystość związana z Dniem Matki. Imprezę uświetniły dzieci, które wystąpiły z programem artystycznym oraz podarowały mamom własnoręcznie wykonane kwiatki. Mamy wysłuchały również piosenek w wykonaniu dziewcząt z gimnazjalnego chóru z Biesiekierza. Jednak największą radość sprawił wszystkim zaproszonym gościom tort, który własnoręcznie upiekły i udekorowały dziewczęta z świetlicowego klubu kucharza „Gotuj z Gracjankiem”. Łez wzruszenia nie brakowało. Za pięknie zorganizowaną imprezę z okazji Dnia Matki dzieci otrzymały gromkie oklaski, całuski od swoich

mam, słodczyce od radnej Marii Lasoty, a także ciepłe słowa od sołtys Moniki Tamowskiej.

**Opiekun świetlicy w Laskach Koszalińskich**  
**Agnieszka Boniecka - Chmurzyńska**



### Dzień Mam w Kotłowie

Dzieci z Kotłowa specjalnie dla mam, z okazji ich święta – Dnia Matki, przygotowały program artystyczny. Brało w nim udział 20 dzieci, któ-



re odegrały kabaretowe scenki z codziennego życia. Wszystkim udzielił się radosny nastrój. O mamach recytowano wiersze i śpiewano piosenki. Szczególnie cieszy fakt, że to właśnie im bardzo podobał się występ, po którym otrzymały dodatkowo własnoręcznie wykonane przez dzieci kwiatki. Mamy zostały również zaproszone na słodki poczęstunek, a dzieci za swój wspaniały występ, poza gromkimi brawami, otrzymały od sołtysa po dużej czekoladzie.

Serdeczne podziękowania dla wszystkich dzieci za występ, a Agnieszce Borzęckiej za duży wkład w przygotowanie całej uroczystości.

**Sołtys Kotłowa**

### Świetlica w Gniazdowie

23 maja w świetlicy w Gniazdowie odbyła się w otoczeniu imprezy sportowej uroczystość z okazji Dnia Matki. Zaproszone mamy, a także licznie zgromadzeni mogli obejrzeć w świetlicy przygotowane przez dzieci przedstawienie folkowe. Tego dnia była bardzo ładna pogoda z przyjemnością można było wyjść na plac zabaw. Tam zorganizowano wiele konkurencji

sportowych, w których uczestniczyły nie tylko dzieci, ale również i mamy. Każdy uczestnik zawodów otrzymał nagrodę. Na wszystkich czekał słodki poczęstunek i zimne napoje. Przy wspólnej zabawie czas upłynął w miłej atmosferze i niestety bardzo szybko.

**Opiekun świetlicy w Gniazdowie**  
**Bogustawa Buda**





# Inscenizacja historyczna

Bobolice są miejscem szczególnym jeśli chodzi o powojenny opór społeczeństwa wobec sowietyzacji kraju i wprowadzania systemu komunistycznego. To tu istniało kilka, bardzo dobrze zorganizowanych „poakowskich” organizacji antykomunistycznych, które prowadziły szereg akcji dywersyjnych przeciwko narzuconej siłą władzy komunistycznej i aparatowi bezpieczeństwa.

Najbardziej efektowna była działalność Bojowego Oddziału Armii i 5 Wileńskiej Brygady AK w 1946 r. Pochodzący z Kresów (Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna) żołnierze tych oddziałów, osiedlili się na przełomie 1945 i 1946 r. w Bobolicach, tworząc Spółdzielnię Remontowo - Budowlaną „Robotnik” (siedziba przy ul. Szkolnej) - oprócz formalnej działalności była to przykrywka konspiracyjna dla działalności oddziału BOA.

**W czwartkowe popołudnie, 19 czerwca 2014 r.** dzięki inscenizatorom, mieszkańcy Bobolic przenieśli się w czasie. Przy ul. Pocztowej zorganizowano rekonstrukcję zdarzeń jakie miały miejsce w roku 1946. Grupa Działań Lokalnych „Godzisław”

wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej w Koszalinie, Grupą Rekonstrukcji Historycznej „Gryf” z Koszalina i Bałtyckim Stowarzyszeniem Miłośników Historii „Perun” z Koszalina starała się wiernie odwzorować tamte wydarzenia.

W wyjątkowo widowiskowy sposób odtworzono dwa epizody z działalności zbrojnego podziemia jakie działało w Polsce po zakończeniu II Wojny Światowej. Na naszym terenie swoje akcje prowadził Bojowy Oddział Armii (BOA). Miejscem działań były takie miejscowości jak Szczecinek czy Bobolice. Rekonstruktorzy pokazali jak mogły wyglądać dwie akcje. Pierwsza z nich to zdobycie w okolicach Starego Wierzchowa sowieckiej ciężarówki. Druga akcja to spektakularne zajęcie przez V Wileńską Brygadę AK posterunków MO i UB w Bobolicach. Szczególnie ta druga akcja, w której kluczową rolę odegrał Zdzisław Badocha „Żelazny”, robiła imponujące wrażenie.

Żołnierze oddziału BOA z Bobolic, 5 Wileńskiej Brygady AK oraz ich współpracownicy - mieszkańcy Bobolic za swoją walkę i



patriotyczną działalnością niepodległościową, również w Bobolicach, ponieśli straszną karę - wielu z nich tortury w ubeckich piwnicach, a nawet śmierć bezimienne groby, inni długie wyroki więzienia i lata upokorzeń ze strony PRLowskiej propagandy. **Ci, którzy przeżyli są u kresu życia, na głodowych emeryturach, często w zapomnieniu. Inscenizacja była hołdem dla tych ludzi i przypomnieniem ich wysiłku i walki z reżimem komunistycznym.**

**Halina Michalak**  
na postawie <http://www.gawex.pl/wiadomosci/wydarzenia/6861/Swieto-wykletychw-Bobolicach>







# Od września rusza Młodzieżowa Szkoła Dziennikarska

13 czerwca w Radiu Koszalin podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy prezydentem Piotrem Jedlińskim i prezesem Rozgłośni Piotrem Ostrowskim, w ramach którego od września uczniowie dwóch koszalińskich gimnazjów (klasy pierwsze) będą poznawać tajniki radiowego rzemiosła podczas zajęć praktycznych. Miasto wytypowało do współpracy w ramach programu Młodzieżowa Szkoła Dziennikarska Gimnazjum nr 4 (przy ul. Jedności 9) oraz Gimnazjum nr 6 (przy ul. Dąbka 1).

Radio zapewni uczniom warunki do odbywania teoretycznych i praktycznych zajęć w swoich obiektach oraz przygotuje i raz w tygodniu wyemituje na antenie Radia Koszalin trwającą 30 minut audycję młodzieżową. Liczymy, że z tego „narybku” w przyszłości wyłowimy prawdziwe talenty radiowe – mówi Piotr Ostrowski.

Patronat nad programem obejmie Prezydent Koszalina. Dzisiejsze porozumienie zawarte zostało na okres trzech lat szkolnych – do 31 sierpnia 2017 roku. Miasto będzie wydatkowało około 30 tysięcy złotych rocz-

nie na ten cel. Prezydent Piotr Jedliński nie ukrywał zadowolenia:

– Poprzez zajęcia w Radiu Koszalin dzieci zdobędą nowe umiejętności, wiedzę, zainteresowania, na miejscu będą mogli zobaczyć i poznać jak funkcjonuje Radio, jak wygląda

praca dziennikarza. Innymi słowy zdobędą mocne podstawy pod przyszły bardzo ciekawy zawód. Można się spodziewać, że rośnie wam konkurencja – żartował prezydent podczas konferencji prasowej zwracając się do dziennikarzy Radia Koszalin.



## Współpraca z AGH

6 czerwca prezydent Koszalina Piotr Jedliński oraz prof. dr hab. inż. Tomasz Szmuc, Prorektor AGH ds. Współpracy, podpisali list intencyjny, w którym Miasto Koszalin i Akademia Górniczo - Hutnicza deklaruje nawiązanie współpracy w celu opracowania koncepcji nadmorskiej kolejki linowej na trasie Koszalin - Mielno w ramach prac studialnych studentów Akademii. Koncepcja jest wykonywana nieodpłatnie, a Miasto w zamian za pomoc studentom otrzyma prawa do wykorzystania jej na cele publiczne.

## Konkurs rozstrzygnięty

5 czerwca Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej rozstrzygnęło konkurs ofert na finansowe wsparcie projektów realizowanych w ramach programu Ministra Pracy i Polityki Społecznej Oparcie Społeczne dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi w 2014 roku. Na konkurs przeznaczono 3 mln zł. W ubiegłorocznej edycji konkursu taką samą kwotę podzielono pomiędzy 60 organizacji. Dotacje, w kwocie od 30 do niemal 100 tys. zł, przyznano 56 wnioskodawcom z całego kraju. Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych ich Rodzin i Przyjaciół „Przystań” z Koszalina, wspierające osoby dorosłe po kryzysie psychicznym, dostało 31 tys. zł na program „Uniwersytet Rozmaitości”.

## Nowe atrakcje turystyczne

W ramach promocyjnego projektu „Spacer z Aparatem”, realizowanego przez Urząd Miejski na terenie Koszalina (projekt ujęty w programie rozwoju turystyki), pojawiły się rzeźby, dzięki którym miasto będzie atrakcyjniejsze dla turystów. Projekt zakłada ustawienie w atrakcyjnych punktach Koszalina małych rzeźb z brązu i granitu, które nawiązują do kultury i tradycji Koszalina.

Pierwsze dwie rzeźby zostały już wykonane (przez artystę Romualda Wiśniewskiego), tj.

- chodaki jamneńskie w dużym rozmia-

rze, by można je było przymierzać. Chodaki można już zobaczyć i przymierzyć na terenie Muzeum

- Muszla św. Jakuba zlokalizowana przy szlaku św. Jakuba w okolicach ul. Bogusława II i Podgrodzie.

Do końca czerwca mają zostać wykonane kolejne dwie rzeźby (przez artystę rzeźbiarza Zygmunta Wujka), tj.

- krzesło reżyserskie, które zostanie postawione w okolicach CK105. Krzesło ma być gotowe do otwarcia Festiwalu Młodzi i Film

- skrzat Julek, będzie można się z nim spotkać przy przystani w Jamnie.





# Festiwal m-teatr 2014

Bez przyznania nagrody głównej zakończyły się 5. Koszalińskie Konfrontacje Młodych „m-teatr” 2014. Nagrodę za reżyserię otrzymał Łukasz Fijał za adaptację reportażu „Miedzianka”. Wyróżniono również Marię Kwiecień, reżyserkę „Placu Waszyngtona.”

„Miedzianka” w wykonaniu Teatru im. Cypriana Kamila Norwida z Jeleniej Góry to adaptacja reportażu Filipa Springera „Miedzianka. Historia znikania”. Tekst opowiada o małym dolnośląskim miasteczku, po którym zostało tylko kilka domów z powodu rabunkowej eksploatacji złoża rudy uranu tuż po II wojnie światowej.

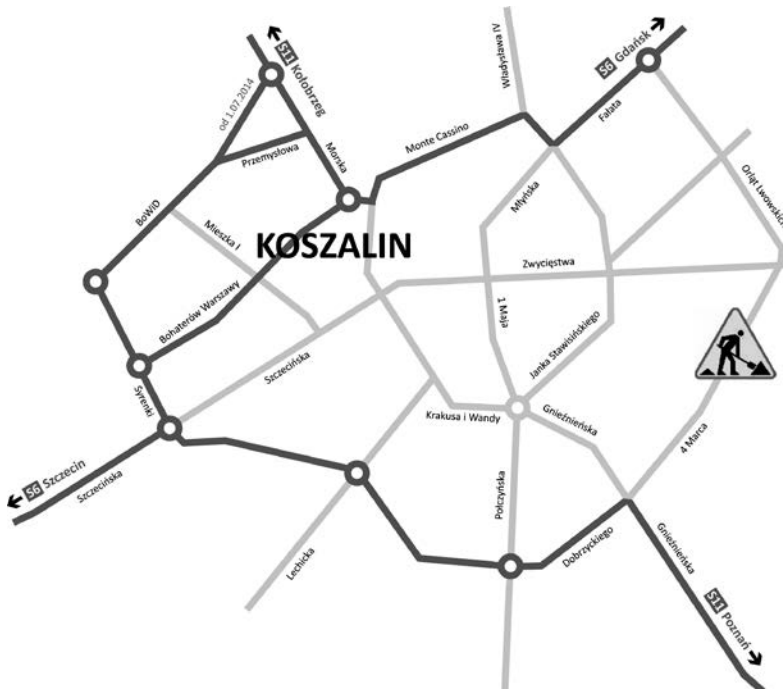
Konkursowe spektakle, których łącznie było sześć, oceniali w tym roku jury w składzie: Dorota Ignatjew (reżyserka, wicedyrektor ds. artystycznych Teatru Zagłębie w Sosnowcu), Aneta Kyzioł (krytyk teatralny), Zenon Butkiewicz (dyr. Departamentu Narodowych Instytucji Kultury w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

Festiwal „m-teatr” jest organizowany od 2010 r. przez Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie. Ideą imprezy jest pokazanie najciekawszych zjawisk i tendencji w młodym polskim teatrze. Konkurs adresowany do reżyserów, którzy mają nie więcej niż dziesięć realizacji na profesjonalnych scenach. Festiwal zyskał spore uznanie w środowisku teatralnym i liczną publiczność.

## Jak ominąć korki

W związku z rozpoczynającym się wkrótce sezonem letnim, koszaliński samorząd pragnie ułatwić turystom podróżowanie przez miasto. Dlatego pozwalamy sobie zaprezentować schematyczną mapę drogową Koszalina z zaznaczeniem trasy, która pozwoli ominąć centrum miasta i poruszać się po wygodnych, niedawno oddanych do użytku (a tym samym mniej znanych kierowcom z głębi kraju) drogach.

Trasa zaznaczona jest kolorem czerwonym. Liczymy, że dzięki załączonej mapce, kierowcy odwiedzający Koszalin nie będą mieli kłopotu w poruszaniu się po naszych miejskich drogach.



## Zachodniopomorski Nobel 2013 dla koszalinian

8 czerwca prezydent Piotr Jedliński uczestniczył w uroczystościach związanych z wręczaniem nagród „Zachodniopomorskiego Nobla 2013” w Szczecinie. Koszaliński samorząd ufundował nagrody pieniężne zespołowi Politechniki Koszalińskiej z Instytutu Technologii i Edukacji, który był laureatem tegorocznej edycji konkursu w dziedzinie nauk technicznych za badania i opracowanie projektu pod nazwą „Hybrydowe technologie modyfikacji narzędzi do obróbki drewna”. Nagrody te wręczył prezydent Jedliński.

Na czele koszalińskiego zespołu stał dr Jan Staśkiewicz, pracownik naukowy Politechniki, który zmarł w ubiegłym roku. W jego imieniu nagrodę odebrały: żona Krystyna i córka Agnieszka.

Nagrodzony skład zespołu:

1. prof. nadzw. dr hab. inż. Witold Gulbiński
2. prof. nadzw. dr hab. inż. Andrzej Czyżniewski
3. mgr inż. Zbigniew Galocz
4. dr inż. Adam Gilewicz
5. prof. dr hab. inż. Tomasz Krzyżyński
6. prof. nadzw. dr hab. inż. Piotr Myśliński
7. prof. dr hab. Jerzy Ratajski
8. dr Tomasz Suszko
9. prof. nadzw. dr hab. inż. Jan Walkowicz
10. prof. nadzw. dr hab. inż. Bogdan Warcholiński.

„Zachodniopomorski Nobel” organizowany jest przez Zachodniopomorski Klub Liderów Nauki a celem konkursu jest promocja najwybitniejszych osiągnięć nauki zachodniopomorskiej dokonywanych przez naukowców województwa zachodniopomorskiego. Nagrody przyznawane są w dziedzinach nauk humanistycznych, podstawowych, technicznych, ekonomicznych, rolniczych, medycznych, o morzu oraz artystycznych.

# Pociąg do Mielna

W wakacje nad morze w 15 minut. od 28 czerwca

www.koszalin.pl

Informacje o pociągu	REGIO 89901	REGIO 88903	REGIO 88905	REGIO 88907	REGIO 88909	REGIO 88911	REGIO 88913	REGIO 88917	REGIO 88919	REGIO 88923
Koszalin o	09:25	10:20	11:20	12:21	13:20	14:25	15:30	17:20	18:27	19:26
Młicie o	09:34	10:28	11:28	12:29	13:28	14:33	15:38	17:28	18:35	19:34
Mielno Koszalińskie p	09:40	10:35	11:35	12:36	13:35	14:40	15:45	17:35	18:42	19:41

Informacje o pociągu	REGIO 89902	REGIO 89904	REGIO 89906	REGIO 89908	REGIO 89910	REGIO 89912	REGIO 89914	REGIO 89918	REGIO 89920	REGIO 89924
Mielno Koszalińskie o	09:50	10:50	11:45	12:54	13:50	14:50	15:52	17:50	19:00	21:30
Młicie o	09:59	10:56	11:51	13:00	13:56	14:56	15:58	17:56	19:06	21:36
Koszalin p	10:05	11:05	12:00	13:09	14:05	15:05	16:07	18:05	19:16	21:45

[1] kursuje w piątki, soboty, i w niedziele





## GMINNI PRYMUSI

25 czerwca 2014 roku w siedzibie Urzędu Gminy w Manowie odbyło się tradycyjne już spotkanie wójta Gminy Manowo, Romana Kłosowskiego z najlepszymi uczniami gminnych placówek oświatowych. Aby móc uczestniczyć w spotkaniu z wójtem należało wykazać się co najmniej dobrym zachowaniem oraz średnią ocen na poziomie min. 5,3 w SP i 5,2 w Gimnazjum. W tym roku szkolnym z wójtem miało okazję spotkać się 22 uczniów. Tytuł „Gminnego Prymusa” uzyskała Kinga Rogalka, uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie. Dzieci otrzymały z rąk wójta gminy listy gratulacyjne oraz karty prezentowe. Oto pełna lista laureatów nagrody Wójta za wyniki w nauce:

L.p.	Imię i nazwisko	Klasa	Nazwa Szkoły	Średnia ocen
1.	Agata Turbiarz	1a	Gimnazjum	5,43
2.	Aleksandra Mejer	1c	Gimnazjum	5,57
3.	Michał Olesiak	1c	Gimnazjum	5,36
4.	Katarzyna Adamowicz	2a	Gimnazjum	5,21
5.	Aleksander Kurek	2a	Gimnazjum	5,21
6.	Mateusz Kotowski	2b	Gimnazjum	5,31
7.	Przemysław Trepka	2b	Gimnazjum	5,21
8.	Katarzyna Morawiec	3a	Gimnazjum	5,54
9.	Sergiusz Puścian	3a	Gimnazjum	5,77
10.	Mateusz Giemza	3b	Gimnazjum	5,36
11.	Lidia Kozłowska	4	SP w Rosnowie	5,36
12.	Maksymilian Puścian	5a	SP w Rosnowie	5,55
13.	Zuzanna Sztandarska	5b	SP w Rosnowie	5,36
14.	Olivia Myślińska	5b	SP w Rosnowie	5,45
15.	Kinga Rogalka	6a	SP w Rosnowie	5,88
16.	Hubert Zmuda-Trzebiatowski	6a	SP w Rosnowie	5,44
17.	Magdalena Górna	6a	SP w Rosnowie	5,44
18.	Jakub Tryniecki	6a	SP w Rosnowie	5,44
19.	Zuzanna Adamowicz	6	SP w Boninie	5,40
20.	Joanna Dzwonek	5	SP w Boninie	5,40
21.	Olivia Majerowska	6	SP w Boninie	5,30
22.	Gracjan Pawluch	6	SP w Boninie	5,30



## PROFILAKTYKA W SZKOLE

W czerwcu uczniowie Klas I-VI Szkoły Podstawowej im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie uczestniczyli w programach profilaktycznych prowadzonych przez Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień z Płocka. Realizacja programów była podzielona na dwa dni, a dzieci zostały podzielone na grupy wiekowe. W klasach I i II zrealizowany został program pt. „Cukierki”, w klasach III program „Radość bez złości”, w klasie IV program „Tajemnica zaginionej skarbonki”, w klasach V program „Debata”, w klasach VI program „Potrafię być sobą”.

Wszyscy uczniowie byli bardzo zaangażowani w przeprowadzone zajęcia i z chęcią w nich aktywnie uczestniczyli. Pomyślnie działania pozwoliły na dokonanie analizy zmian zachodzących w przekonaniach oraz postawach uczniów dotyczących alkoholu, narkotyków i asertywnych zachowań jak również diagnozy problemu w szkole.

**Dorota Woźniakiewicz**  
pedagog szkolny

# FESTYN RODZINNY

7 czerwca 2014 r. w Przedszkolu Samorządowym w Rosnowie odbył się Festyn Rodzinny pod hasłem „POLSKA - MOJA OJCZYZNA”. Festyn rozpoczęła powitaniem dzieci i rodziców dyrektor Jolanta Kaczmarczyk, zapraszając wszystkich do wspólnej zabawy.

Po powitaniu odbyły się popisy taneczne dziewczynek z „Kółka tanecznego”, które zaprezentowały „Taniec węgierski z szarfami”. Został również rozstrzygnięty przedszkolny konkurs pt. „Piękna nasza Polska cała” na napisanie patriotycznego wiersza przez ro-



dzieńców i dzieci. Mali poeci zaprezentowali wraz z rodzicami wiersze o Polsce i swojej Małej Ojczyźnie.

Na festynie czekało również na wszystkich wiele atrakcji - były zabawy na „Dmuchałym zamku” i „Dmuchańej zjeżdźalni”, smakołyki przygotowane przez rodziców: pyszne ciasto i kiełbaska z grilla.

Powodzeniem cieszyły się także malowanie twarzy i puszczanie „mega” baniek mydlanych. Dzieci wraz z rodzicami mogli również spróbować swoich sił przy kolorowaniu wiosennych mandali.

## „Dziewczyny mierzą wysoko”

W Szkole Podstawowej im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie odbyły się warsztaty WenDo w ramach projektu „Dziewczyny mierzą wysoko” z ramienia Fundacji FEMINOTEKA. Warsztaty odbyły się w dniach 2-4.06.02014 r. a brali w nich udział uczniowie V a i V b.

„Dziewczyny mierzą wysoko” to projekt wspierający młode kobiety. Są to warsztaty budujące poczucie pewności siebie i umiejętności liderki, które promują równouprawienie i wyrównywanie szans kobiet. Jeden dzień przeznaczony był na warsztaty łączone z grupą chłopców, w czasie których odbyła się projekcja filmów i wspólne omawianie problemów. Projekt Fundacji Feminoteka skierowany został do dziewcząt w wieku 9-16 lat z wykorzystaniem techniki WenDo.

Na warsztatach dziewczęta uczyły się zauważać swoje mocne strony, pracować w zespole, przemawiać publicznie, odważnie

podejmować wyzwania przygotowując się do pełnienia roli liderki społecznej. Dziewczęta miały za zadanie zaplanowanie i przeprowadzenie własnego projektu, który poruszałby problemy społeczności lokalnej.

WenDo, to metoda przeciwdziałania przemocy wobec kobiet i dziewcząt. Uczy także reagowania na przemoc. Wzmacnia poczucie pewności siebie i poczucie własnej wartości. WenDo wielkie znaczenie przywiązuje do asertywności. Dziewczęta dowiedziały się jak pracować głosem, ciałem i postawą (zabawy i ćwiczenia z trenerką), uczyły się najprostszych technik samoobrony oraz wyznaczania i ochrony własnych granic fizycznych i psychicznych.

**Za pomoc w zorganizowaniu zajęć w szkole serdeczne podziękowania należą się Koszalińskiemu Stowarzyszeniu Aktywności Lokalnej ERA Kobiet.**

**Ewa Kolanowska**







# Familiada 2014 w Unieściu

Popisy wokalnych umiejętności dzieci i młodzieży z gminy Mielno, pokaz sztuk wal-ki przez mieleńskich karateków oraz kroków roztańczonej zumby, słodkie wypieki, grillo-wane pyszności, loteria fantowa, konkury, gry i zabawy dla mieszkańców to atrakcje

tegorocznej FAMILIADY, która odbyła się 21 czerwca przy kościele w Unieściu.

Organizatorami familiady byli: proboszcz parafii p.w. Matki Bożej Gwiazdy Morza w Unie-ściu, wójt gminy Mielno, rada sołecka i radni z Unieścia oraz stowarzyszenie „Ekowspólnota”.



## Starych traktorów czar

Pierwszy Nadmorski Zlot Starych Ciągników i Maszyn Rolniczych odbył się w dniach 19-21 czerwca 2014r. w Łazach. Program obfitował w wiele atrakcji m. in.: wybór „Naj-traktora”, za-wody manewrowe, uroczystą i kolorową paradę starych ciągników na trasie Łazy-Mielno. Zlot był imprezą towarzyszącą Otwarcia Lata 2014.

Zapraszamy relacja ze zlotu na <http://zlot.lazynadmorzem.pl/> i <http://www.kochampolskibalzyk.pl/>



## Zapraszam na Mieleńskie Lato Artystyczne 2014

Wójt Gminy Mielno - Olga Roszak-Pezata

- 19-21.06.2014  
**Nadmorski Zlot Starych Ciągników i Maszyn Rolniczych, Łazy**
- 20.06.2014  
**Wielkie Otwarcie Sezonu Turystycznego, Łazy, START: 09:00**
- 21.06.2014  
**Festyn Integracyjny, Unieście, Plac przy kościele, START: 11:00**
- 24.06.2014  
**Dzień Morza, Chłopy, plaża przy przystani, START: 14:00**
- 28.06.2014  
**XV Wojewódzka Olimpiada Młodzieży w szachach, Łazy, FALA 1**
- 28.06.2014  
**Bezpiecznie i sportowo – piknik rodzinny, Mielno, stadion gminny, START: 13:00**
- 29.06-08.07.2014  
**X Jubileuszowy Festiwal Szachowy Perła Bałtyku, Łazy, FALA 1**
- 01.07.2014  
**II Regaty Zachodniopomorskiego Szlaku Żeglarskiego Bakista Cup, plaża Gminy Mielno, START: 11:00**
- 02.07.2014  
**„Wkręcenie” – Kino na Leżakach, Łazy, START: 21:30 (szczegóły na plakacie imprezy)**
- 05.07.2014  
**Rajd rowerowy „Mieleński Cyklo-Turysta”, Łazy – Gąski, START w ŁAZACH: 09:30**
- 05.07.2014  
**Leśne Wędrówki, Mielno, deptak ul. Kościuszki, START: 10:00**

- 05.07.2014  
**Festiwal Organowy, Sarbinowo, Kościół p.w. WNMP, START: 20:00**
- 08.07.2014  
**„Don Jon” – Kino na Leżakach, Sarbinowo, boisko szkolne START: 21:30**
- 11-13.07.2014  
**Festiwal Indii, Mielno, deptak ul. Kościuszki, START: 10:00**
- 12.07.2014  
**Gra Miejska, Chłopy, START przy przystani rybackiej: 12:00**
- 15.07.2014  
**Festiwal Organowy, Sarbinowo, Kościół p.w. WNMP, START: 20:00**
- 17.07.2014  
**Mistrzostwa Polski w budowaniu zamków z piasku, Mielno, plaża główna, START: 10:00**
- 19.07.2014  
**Morskie Klimaty – koncert, Mielno, deptak ul. Kościuszki, START: 20:00**
- 23.07.2014  
**„Podejrzeni Zakochani” – Kino na Leżakach, Mielno, plac przy remizie strażackiej, START: 21:30**
- 25-27.07.2014  
**Projekt Plaża TVN, Mielno, plaża główna, START: 10:00**
- 26.07.2014  
**ZUMBA Maraton, Mielno, deptak ul. Kościuszki, START: 15:00**
- 30.07.2014  
**„Smak życia 3” – Kino na Leżakach, Chłopy, START: 21:00 (szczegóły na plakacie imprezy)**

MiA  
czerwiec-lipiec 2014

Więcej informacji można uzyskać w:  
Centrum Promocji i Informacji Turystycznej Gminy Mielno  
ul. Lechitów 23  
76-032 Mielno  
tel: 94 318 59 55  
kontakt@ci.mielno.pl



Kalendarz imprez na sierpień 2014, zestawienie cyfrowe w druku polkowe 10ca





# Majówka Przyjaciół Lasu

24 maja br. na Świętej Górze Polanowskiej odbyła się Majówka Przyjaciół Lasu z okazji jubileuszu 90-lecia Lasów Państwowych, poprowadzona barwnym korowodem, który wyruszył z Rynku Głównego w Polanowie.

Mszę Świętą „u Bram Niebios” poprowadzili ojciec Leszek Łuczkanin, prowincjał z gdańskiej prowincji Świętego Maksymiliana Braci Mniejszych Konwentualnych oraz ojciec Janusz Jędrzysek, gospodarz tego miejsca. W części oficjalnej gości powitał Reprezentacyjny Zespół Sygnalistów z Technikum Leśnego w Warcinie.

Na Majówkę Przyjaciół Lasu przybyli między innymi: emerytowani pracownicy Lasów Państwowych, parlamentarzyści, przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej, przedstawiciele Woje-



wódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska, Wojewódzkich Inspektoratów Ochrony Środowiska Biura

Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej, władz Polskiego Związku Łowieckiego, przemysłu drzewnego, związków zawodowych działających w Lasach Państwowych, Państwowej Straży Pożarnej, Policji, organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz leśnicy z Rodzinami.

W trakcie uroczystości wręczono wiele wyróżnień i nagród. „Kordelasa Leśnika Polskiego”, najwyższe wyróżnienie w leśnej branży, otrzymał m.in. **Roman Szewczyk** – starosta koszański.

Na zakończenie uroczystości wystuchano, specjalnie przygotowanych na tę okazję, życzeń od biskupa Edwarda Dajczaka, biskupa ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej.

Po części oficjalnej rozpoczął się Leśny Piknik, który poprowadzili **Janusz Rautzsko** oraz **Dariusz Kalinowski**. Były liczne gry i zabawy z bardzo atrakcyjnymi nagrodami.

**Jarosław Przygodzki**  
rzecznik prasowy RDLP w Szczecinku



## Plener w Karsinie

Od 30 maja do 8 czerwca artyści z różnych regionów Polski, z Niemiec oraz miejscowi rzeźbiarze oddawali się artystycznej pasji, tworząc monumentalne dzieła. Publiczność z uznaniem obserwowała jak wielkie kłody drewna przybierają postaci ludzkie, pta-

ków, krasnali, roślin i inne. Podstawowym narzędziem rzeźbiarskim artystów była piła mechaniczna. Tak więc w Karsinie przez 10 dni sypały się wióry i słychać jedynie było brzmienie pilarek. Ale efekt – imponujący. Powstałe instalacje zostaną usytuowane w

poblizu ruin kościoła, na stałe wpiszą się w element krajobrazu wsi i bez wątpienia będą jej ozdobą. Można śmiało powiedzieć, że Karsina staje się centrum sztuki rzeźbiarskiej. Pomysłodawcą i inicjatorem przedsięwzięcia jest sołtys sołectwa Karsinka Krzysztof Dyk, który także z upodobaniem oddaje się pasji tworzenia.

Plener zakończył się biesiadą, w której udział wzięli artyści, władze samorządowe gminy, turyści i mieszkańcy. Imprezie towarzyszyła wystawa rękodzieła artystycznego.

Realizacja przedsięwzięcia była możliwa dzięki uzyskaniu pomocy finansowej ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego Programem Rozwoju Obszarów wiejskich na lata 2007-2013 za pośrednictwem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

**pokis.polanow.pl**  
fot. **Dariusz Kalinowski**







# Obchody 27 Dni Ziemi Sianowskiej

**W dniach 13 - 15 czerwca Gmina i Miasto Sianów świętowała 27. już Dni Ziemi Sianowskiej. Dla wszystkich mieszkańców oraz przybyłych gości przygotowano wiele atrakcji.**

W piątek 13 czerwca, odbyło się symboliczne przekazanie władzy w gminie młodym mieszkańcom Sianowa. Symboliczny „klucz” do miasta odebrali młodzi sianowianie: Mateusz Prokop, który został na czas trwania Dni Ziemi Sianowskiej burmistrzem, Oliwia Olszewska - zastępca burmistrza oraz Paulina Banaś - przewodnicząca rady miejskiej.

Drugiego dnia obchodów zostały rozegrane gminne potyczki sołeckie „Bitwa o Zapalkę”. Rywalizacja przebiegała zaciekle, a żywiołowy doping zebranych kibiców dodatkowo mobilizował zawodników do jeszcze większej determinacji. I miejsce, drugi raz z rzędu, zdobyło sołectwo Maszkowo otrzy-



mując nagrodę w kwocie 1500 zł. oraz trofeum potyczek - przechodnią zapalkę. Drugie miejsce po dogrywce zdobyło Wierciszewo, trzecie Sieciemini, czwarte Sucha Koszalińska. Nagrodę specjalną w wysokości 500 zł. za ogólną postawę oraz najlepszy doping otrzymało sołectwo Iwęcino. Sołectwa rywa-



lizowały w 5 konkurencjach: bieg w gumofilcach, quiz sprawdzający wiedzę o gminie Sianów, rzut wałkiem na odległość, bieg farmera na trzech nogach i pokaz strojów inspirowanych modą z lat 60- tych.

Mimo małego sprzyjającej aury w sobotnie popołudnie na koncerty na sianowskim Stadionie Miejskim przyszło wiele osób z Sianowa i okolic. Mieliśmy przyjemność gościć Libera oraz Natalię Schroeder. Wykonawcy zaprezentowali swoje najpopularniejsze utwory angażując również publiczność zgromadzoną przed sceną. Artyści po skończo-



nym występie z radością pozowali do zdjęć z fanami i rozdawali autografy.

Następnie główna gwiazda wieczoru, Sylwia Grzeszczak, zaśpiewała kilka swoich najnowszych utworów oraz na prośbę publiczności te najbardziej znane. Energetyczne piosenki bez wątpienia pomogły w tym, aby rozrząca widownię w ten chłodny czerwcowy wieczór. Był to bez wątpienia najlepszy występ podczas 27. obchodów Dni Ziemi Sianowskiej.



Po zakończeniu koncertu mieliśmy okazję obejrzać pokaz laserów. Efektowne iluminacje widać było z daleka, najlepszy efekt jednak można było zaobserwować znajdując się na środku placu przed sceną, z której wydobywało się światło. Organizatorzy przygotowali specjalną laserową animację, w której Sianowski Ratusz i Nasze Miasto pojawiły się na mapie Polski.

Ostatniego dnia obchodów, w niedzielę, na sianowskiej scenie wystąpiły m.in. znane polskie grupy kabaretowe: Formacja Chatele i Kabaret Młodych Panów, które rozbawiły zgromadzoną publiczność do łez.

Już teraz zapraszamy do Sianowa za rok, na 28. obchody Dni Ziemi Sianowskiej!

## Honorowi obywatele

W dniu 12.06.2014 r. odbyła się uroczysta Sesja Rady Miejskiej w Sianowie na której podjęto jednogłośnie decyzję o nadaniu Honorowego Obywatelstwa Gminy

i Miasta Sianowa Pani Leokadii i Kazimierzowi Trzeciak. Państwo Trzeciak zajmowali się opieką zdrowotną w gminie, Pan Kazimierz jako lekarz i Pani Leokadia peł-



niąca funkcję pielęgniarki. Oprócz dużego zaangażowania zawodowego w rozwój służby zdrowia na terenie gminy i miasta Sianów, Państwo Trzeciak poświęcali się również działalności społecznej. Z wnioskiem do Rady wystąpili sami mieszkańcy gminy, którzy podczas sesji opowiadali o dokonaniach tej niezwykłej pary. Głos zabrał również syn Uchonorowanych, który odebrał Akt Nadania.





## Dzień dziecka w gminie Świeszyno

Prawie przez cały miesiąc czerwiec w gminie Świeszyno odbyły się obchody święta naszych milusińskich – święta z okazji Dnia Dziecka.

W piątek, 30 maja, sołtys Sołectwa Świeszyno – Zofia Truszkowska wraz z Multimediałnym Centrum Kultury „e-Eureka” zorganizowali pierwszą z imprez. W amfiteatrze przy MCK w Świeszynie zebrała się ponad setka najmłodszych mieszkańców naszej gminy, by przez prawie dwie godziny bawić się wraz z grupą iluzjonistów



APOLLINO. Prócz gier i zabaw z magikiem i wróżką każdy na dzień dobry częstowany był lodami, a później można było skorzystać ze słodkiego poczęstunku oraz z napojów.

W następnych dniach obchody Dnia Dziecka świętowano w Dunowie, Mierzymiu, Nieklonicach, Strzekęcinie, Giezkowie.



Ostatnim akcentem była uroczystość w Niedalinie. 21 czerwca odbyło się Gminne Spotkanie Integracyjne pod nazwą „Uśmiech dziecka na Dzień Dziecka”. Impreza zorganizowana była przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świeszynie, w ramach realizacji projektu systemowego „Pomocna dłoń plus”, współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Pomocy w organizacji spotkania udzielili mieszkańcy sołectwa Niedalino oraz pracownicy filii biblioteki w Niedalinie. Pomimo kapryśnej pogody zabawa była wyśmienita, a zaproszeni z tej okazji Klauni Kulki rozgrzali dodatkowo uczestników zabawami muzycznymi i konkursami.

Każdy uczestnik otrzymał drobny upominek. Zabawę umilały przejażdżki quadem, zabawy na dmuchanej zjeżdżalni i skoki na zamku. Nie zabrakło również poczęstunku – kiełbasek z grilla, chleba ze smalcem oraz słodkich, domowych wypieków.

## 70. rocznica Patrona

9 maja obchodzono w Gimnazjum Gminnym niezwykle jubileusz – 70. rocznicę powstania 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej – patrona szkoły.

Uroczystości zaszczytli swoją obecnością liczni goście. Od ich powitania rozpoczęły się obchody, a prowadzące przypomniały chwile sprzed 11 lat, kiedy gimnazjum przyjmowało imię 27 WDP AK. Po krótkiej prezentacji patrona przyszedł czas na część artystyczną przygotowaną przez uczniów pod opieką nauczycieli. Gimnazjaliści przedstawili wszystkim zebrany niezwykle lekcję o patriotyzmie, natomiast chór szkolny „Kamerton” wprowadził obecnych w nastrój zadumy dzięki wykonanym pieśniom patriotycznym.



Uroczystość zakończyły prelekcje Ryszarda Tarnowskiego oraz prof. Czesława Partacza. Za niezwykle lekcję historii w wykonaniu uczniów podziękowania otrzymała dyrektor szkoły – Joanna Remplewicz, a przedstawiciele 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej zebrali wiele gratulacji z okazji tak wspaniałego jubileuszu.

## NOC ŚWIĘTOJAŃSKA

W sobotnie popołudnie, 21 czerwca 2014r., mieszkańcy gminy Świeszyno zgromadzili się w „amfiteatrze” przylegającym do budynku Multimediałnego Centrum Kultury „e-Eureka” na obchodach Nocy Świętojańskiej.

Choć pogoda była kapryśna – chwilami padał deszcz, to przez ponad 7 godzin uczestnikom spotkania towarzyszyły wspaniałe humory. Wśród wykonawców były nasze młode talenty – wokalne z zespołu „Wieś band”, któ-

ry od października 2013 r. działa przy MCK „e-Eureka” w Świeszynie pod kierownictwem Zosi Karbowiak. Festynowi towarzyszyła również muzyka naszych zespołów z tradycjami – Jarzębin, Cecyliank, Jagód oraz zaproszonego zespołu z gminy Sianów – „Złotego Dukatu” z Węgorzewa. Występom muzycznym towarzyszyły tradycyjne zabawy z okazji nocy świętojańskiej – m.in. konkurs na najpiękniej uwiity wianek, szukanie kwiatu paproci, tańce przy ognisku.

Jak prawie na każdej imprezie – najmłodsza część publiczności najlepiej bawiła się na dmuchanej zjeżdżalni, zjadała kolorową

watę cukrową czy popcorn i zasiadała przy kierownicy nowego strażackiego świeszynskiej jednostki OSP.

Imprezę prowadziła Magda Borys. Ochroną placu zajęli się strażacy ze Świeszynskiej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, którzy pomogli również rozniecić (a później zagasić) ognisko, bo gdy „Cichy zapadał zmrok” rozpoczęło się pieczenie kiełbasek. W tym roku po raz pierwszy Jarzębiny serwowały śledzika, a do niego pieczonego ziemniaka. Oprócz tego była kawa, herbata i pyszne ciasta.

Imprezę, przez siedem godzin trwania, odwiedziło mnóstwo gości nie tylko ze Świeszyna, ale i z ościennych miejscowości, a nawet gmin.

Organizatorami byli: ekipa MCK e-Eureka i zespół Jarzębiny.

### Zdrowa woda...

W celu zapewnienia nieprzerwanej dostawy dobrej jakości wody, rozpoczęto modernizację ujęć i stacji uzdatniania wody. Obecnie w fazie końcowej realizacji jest modernizacja stacji uzdatniania wody ze zbiornikiem retencyjnym w Strzekęcinie. Inwestycja polega na całkowitej wymianie urządzeń do uzdatniania wody. Z ujęcia tego będą korzystać mieszkańcy Strzekęcina, Chłopskiej Kępy, Bagna, częściowo mieszkańcy Świeszyna, Dunowa, a w niedalekiej przyszłości Golicy, Bardzlińska i Niedalina.

Inwestycja ta pozwoli wyłączyć z eksploatacji obecnie użytkowane hydrofornie. Kolejnym zamierzeniem jest modernizacja stacji uzdatniania wody w Czersku Koszalińskim.







# Na wschód od Odry



Czesław Kuriata

## Odcinek 6 On wyzwalał kraj, ona wyzwoliła jego

Zofia Janowiczowa przyjechała z Wołynia jednym z pierwszych transportów. Razem ze swoją przyjaciółką wysiadła w dawnych Prusach Wschodnich i zajęła tam gospodarkę. Napisała zaraz do Bobrzyńska powiadamiając Klimka, że zamieszkała już na nowym miejscu w olsztyńskiej wsi, skąd nawet do samej Warszawy nie jest daleko. Janowiczowa odpowiedziała jej prosząc, aby jak najdokładniej opisała zajęta gospodarkę. Z drugiego listu swojej Zośki dowiedział się, że mieszka ona we wspólnym domu z przyjaciółką, a budynkami gospodarskimi są tylko chlew i mała szopa, bo duża murowana stodoła została spalona. Na list jej z wściekłością odpisał, że takie gospodarstwo to on ma gdzieś i nie dlatego krew przelewał, żeby po wojnie dziadem być we wsi. A że był akuraty, zaraz też dobawił, że jeśli po babsku będzie się upierać, to niech do końca życia sama siedzi na jakichś tam Prusach, a do śmierci nie zobaczy jego na oczy. Dodał jeszcze kilka mocnych słów, bo choć z natury był łagodny, jak go coś rozsierdziło, potrafił się postawić przed ludźmi, a co dopiero przed własną kobietą. Kiedy dokładnie złożył list w trójkąt, serce mu znowu zmiękło, bo przecież tęsknił przez tyle czasu za prawowitą ślubną, więc znowu list rozłożył. Dopisał już spokojniej, że nad morzem, gdzie stoi ich bateria, w okolicy jest jeszcze trochę niczego sobie wolnych gospodarstw a najwięcej, jak mu mówili w baterii, w niektórych terenach nad samą Odrą. No więc coś sobie wybrała, choć sprawa pilna. Ale po chwili znowu poniosła go złość, więc głośno sklął swoją Zośkę. Klemens Janowicz, który przedtem ze swojej wołyńskiej wsi nosa nie wychylał dalej niż do najbliższego miasteczka, w czasie wojny zobaczył trochę świata i domem do spółki zajęty, bez porządnej stodoły, nie mogła zadowolić się jego gospodarska natura. Musiał być twardy, bo wiedział, że gdzie teraz usiądzie, tam już zostanie do śmierci. (Znowu rozłożył list, jak to dobrze, że i teraz listy jak w czas wojny są składane, więc nie marnuje kopert). Napisał, znowu trochę ostrzej, że sprawę gospodarki muszą najpierw dokładnie omówić oboje, a jej zabrania cokolwiek robić na własną rękę. I taki list na ogół łagodnego Klimka, trochę ją zaniepokoił. Może też po babsku pomyślała, że ten wojenny daleki świat przewrócił w głowie jej chłopu; bojąc się, że go może utracić, na-

wet bez powiadomienia zaraz wybrała się do niego. Takiej odpowiedzi pisemnej zlekła się Janowiczowa; zaraz też pomyślała, że może ten wojenny daleki świat przewrócił w głowie jej Klimkowi, i bojąc się, że go utraci, nawet bez powiadomienia zaraz wybrała się do niego.

Janowiczowa dziesięć godzin jechała bydłocymi wagonami do miasta niedaleko Bobrzyńska, gdzie z baterią stał jej Klimko. Dalej nie było żadnego połączenia, więc wyruszyła pieszo, bo powiedziano jej, że do wsi, gdzie gospodarzą żołnierze, tylko dwadzieścia kilometrów. Ucieszyła się tą wiadomością, bo ona na Wołyniu na odpust potrafiła chodzić i trzydzieści kilometrów. Nie doszła jednak tego dnia do Klimka, a jak to się stało, nie mogła pojąć. Wyszła przecież we wskazaną przez ludzi stronę, a po kilku godzinach znowu znalazła się w tym samym miasteczku, tyle że w innej jego części. Postanowiła znowu wyjść. Wykalkulowała, że jak teraz nie zabłądzi, to i tak wieczorem będzie na miejscu. Idąc poznawała te same jabłunki i wiśnie i dziwiła się Niemcom tu mieszkającym, co drzewa wysadzili tak bezaпасно dla wszystkich przy niczyjej drodze. Rozpacz Zofii Janowiczowej była nie do opisanego, kiedy dowiedziała się od przechodzących ludzi, że wcale nie idzie w kierunku Bobrzyńska. Rad nie rad zawróciła do miasteczka. Przez chwilę pomyślała: może to sprawa samego Lucypera albo jakichś dziwnych czarów. Ledwo powłóczęc nogami, doszła do Urzędu Repatriacyjnego i tam przenocowała razem z innymi kobietami.

Na drugi dzień rano wyszła znowu na skraj miasta; stanęła na drodze prowadzącej do Bobrzyńska i już miała swój plan. Zaklinała się w myśli, że sama nie ruszy, choćby miała tak stać cały dzień. I prawie tak było. Dopiero późno po południu wzięła ją wojskowa ciężarówka. Sympatyczny żołnierz blondynek, zaciągając z wileńską, powiedział, że właśnie będzie przejeżdżać przez wieś Bobrzyńsko, więc tam ją wysadzi, bo sam jedzie dalej. Tak, gospodarzy tam wojsko, ale jakie, piechota czy artyleria, tego nie wie. Wie tylko, że mają konie, ale teraz wszyscy żołnierze, którzy gospodarzą, mają konie. Janowiczowa upierała się, że to musi być artyleria, ale żołnierz nie przypominał sobie, czy widział u nich armaty. Nareszcie kiedy już zrozumiał, że kobiecina zmartwiła się nielecho, pocieszał ją, że może to i artyleria, a że armat nie ma na widoku, to zwyczajnie, bo nikt specjalnie nie wystawia takich rzeczy do oglądania, pewnie stoją gdzieś między budynkami. Te ostatnie słowa uspokoiły ją trochę, jednak odłączyła już do samego Bobrzyńska jechała markotna. Ledwie kilka razy z grzeczności odezwała

się do żołnierza, zapytała skąd jest, choć i sama po mowie poznała, że to Wilniuk. Potem pytała, czy był na wojnie, odpowiedział ze smutkiem, że jego rocznika nie zdążyli już wysłać na front, bo wojna akurat się skończyła. Zdziwiła się, jak może ktoś martwić się zakończeniem wojny. Tak pomyślała, ale nic nie powiedziała, bo wjeżdżali już w pierwsze zabudowania wsi, o której młody Wilniuk powiedział, że to Bobrzyńsko.

– Niedaleko stąd majątkowy pałac nad morzem zajmuje wojsko.

Z radosną niecierpliwością stanęła Zofia Janowiczowa przed wartownikiem w bramie bobrzyńskiego majątku.

– Dzień dobry! – prawie wykrzyknęła. – Ja do mego, znaczy się, do Klimka Janowicza!

– Niedawno ja tu służę i nie znam takiego – odpowiedział wartownik. – Jaka bateria? – zapytał, zagradzając drogę napierającej na niego kobiecie.

– A bo ja wiem, z jakiej on tam waszej baterii? Czy ja wojskowa, żeby się na tym wyznawać? Wiem tylko, że on mój jeszcze sprzed wojny i tutaj stoi wojskowym... Klemens Janowicz – trajkotała. – Aha, on kanonier!

– Tutaj wszyscy kanonierzy – uśmiechając się, odpowiedział wartownik.

W tejsze sekundy przystanął przy nich podoficer z trzema belkami na pagonach.

– Dzień dobry pani... To właśnie kanonier z mojej baterii.

Wartownik zaraz poweselał, bo najwidoczniej ucieszył się, że będzie miał z głowy kobietę, z którą nie bardzo wiedział, co ma robić.

– Chwileczkę, proszę zaczekać – grzecznie zwrócił się podoficer do Janowiczowej. – Byłem dziesięć dni na urlopie, i nie wiem, co teraz robią moi kanonierzy – Plutonowy odwrócił się w stronę budynku pałacowego, przed którym stała grupka żołnierzy. – Hej tam, kanonier Markiełto, chodźcie do mnie! – krzyknął.

Z grupy stojących wyskoczył mały żołnierz wyglądający na chłopczyka, choć kiedy zbliżył się, Janowiczowa poznała po jego twarzy, że on już nie taki młody i ma swoje lata. Malutki żołnierz wciąż nie mógł pohamować śmiechu.

– A czemu to wam, kanonier, tak śmieszno?

– A bo wie, obywatel plutonowy, jak to u nas. Raz smutno, raz wesoło. Zeszły tydzień był smutny, to ten musowo ma być wesoły. Siedem krów chudych i siedem tłustych, jak gada nasz szef baterii – rezolutnie trajkotał mały żołnierz.

– Oj, Markiełto, kiedy wy... Zaprowadźcie panią Janowiczową do jej męża.

Julcio Markiełto rozdziwił zdziwioną gębę od ucha do ucha. Popatrzył na kobietę z przerażeniem. (cdn.)





Lech Fabiańczyk

# Myśli Marszałka

Przewrót majowy Piłsudskiego 1926 roku, mógł wówczas kojarzyć się z wcześniejszym o cztery lata „Marszem na Rzym” faszystów włoskich pod przywództwem Mussoliniego. Obie akcje były przeprowadzone pod hasłem walki z chaosem polityczno - gospodarczym. Mussolini po dojściu do władzy narzucił włoskiemu społeczeństwu jarzmo dyktatury faszystowskiej, co w pierwszej kolejności objawiło się brutalnym zlikwidowaniem wszelkiej opozycji. Rozważając możliwość zaistnienia podobnej sytuacji w Polsce korespondent paryskiego dziennika „Le Matin”, dziesięć dni po przewrocie majowym tj. 25 maja, zapytał Piłsudskiego, czy jest zwolennikiem faszystów?

„Myślę - odpowiedział Piłsudski - że nie mogłoby się przyjąć nic podobnego w Polsce. Ludność jest cierpliwa, ale potrzebne jej jest szczerze zaufanie do swych przywódców; nie zniosłaby takiego użycia siły przez małe organizacje lokalne. Nie, to nie dla nas!

Gdy korespondent, wyraził zdziwienie, że Piłsudski „nie mówi jak dyktator”, ten odrzekł: „Czyż to potrzeba być dyktatorem? Jestem człowiekiem silnym, lubię decydować sam. Ale gdy patrzę na historię mojej ojczyzny, nie wierzę, - naprawdę - aby można było rządzić w niej batem. Nie lubię bata. Nasze pokolenie nie jest doskonałe, ale ma pewne prawa do względów. Następne pokolenie będzie jeszcze lepsze. Nie! nie jestem za dyktaturą w Polsce (...).

Zarówno w przytoczonym wywiadzie, jak i w wszystkich innych swoich wypowiedziach Piłsudski wyjaśniał, że dokonany przezeń zamach nie miał na celu zmiany ustroju, lecz tylko usprawnienie zarządzania państwa w imię interesu ogólnonarodowego. „Otóż chwila rozwiązań zagadnień społecznych - tłumaczył korespondentowi z „Le Matin”. - nie nadeszła jeszcze. Jesteśmy sąsiadami Rosji; w kraju tym pokuszono się na eksperyment społeczny na wielką skalę, wyracając jedne urzędników, aby je zastąpić przez drugie. Nie mamy ochoty naśladować tego. Kiedy wróciłem z Magdeburga, pod koniec wojny, miałem władzę absolutną. Mogłem ją zachować, ale spostrzegłem, że Polska winna być ostrożna, bo jest młoda i biedna. Musi unikać ryzykownych eksperymentów. Ryzykanctwa lewicy i prawicy są w równowadze u nas, czego dowodzi ta słaba większość, wskutek której uchwała się ustawy. Chwilowo musi pozostać tak jak jest, bez chęci stosowania eksperymentalnego programu czy to lewicy, czy to prawicy. To, co jest najważniejsze, to moralność życia publicznego. Trzeba ogromnego wysiłku uczciwości, po demoralizacji, którą zostawiły po sobie lata wojny i wieki niewoli” (...).

Ogólnie rzecz biorąc zacytowana wypowiedź Piłsudskiego zgadzała się z innymi oraz praktyką jego działania. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości robił wszystko co możliwe, aby ponownie jej nie utracić. Osiągnięcie tego celu widział przede wszystkim w pracy nad podniesieniem na coraz wyższy poziom moralny narodu polskiego (stąd powstał termin: sanacja moralna). „Musi dusza polska - przekonywał - sama w sobie dojrzeć i przełamać się... Musi być poprawa naszych obyczajów opłacona ciężkimi bolesnymi doświadczeniami... Innej drogi nie ma! Żadne najpiękniejsze kazania,

żadne rozumowania, najsurowsze rozkazy nie osiągną celu. Chodzi o to, aby nieprzyjaciele zewnętrzni pozwolili przebyć ten pouczający proces w spokoju!...Chodzi więc o to, aby armia była silna i daleka od kłótni partyjnych.”

Powyższej argumentacji Piłsudski użył przy innej okazji. Korespondent dziennika „Le Matin”, z pewnością jednak zdawał sobie sprawę z faktu, iż polska armia w tym czasie była jedną z największych w Europie. Dlatego też zapytał Piłsudskiego jaki ma program w stosunku do zagranicy. Ten po chwili namysłu odpowiedział: „Nie mogę wchodzić w szczegóły polityki zagranicznej. Ale to mogę panu powiedzieć, że moja koncepcja streszcza się w jednym tylko słowie: pokój. Kraj, wyczerpany wojną, poruszany wstrząsami wewnętrznymi, potrzebuje koniecznie pokoju. Nie pragniemy niczego, żadnej zmiany terytorialnej, chcemy żyć i wzmacniać się w pokoju. Ale gdybyśmy np. zostali zaata-

„Le Matin” - niezbitcie świadczą zawarte w dokumencie zalecenia:

1) rezygnacja z polityki zaborczej; znośne ułożenie współżycia z sąsiadami w celu wzmocnienia zdolności do obrony;

2) unikanie politycznego odosobnienia. „Dyplomacja polska - pisano - musi znaleźć środki i sposoby, aby bądź to drogą sojuszków lub układów zabezpieczyć armii tyły i flanki. Tak np. musi Polska w walce z Niemcami znaleźć oparcie, a co najmniej życzliwą neutralność Rosji i na odwrót. Polityka uczuć i sympatii musi zniknąć, decydować winien li tylko interes państwa”;

3) utrzymanie odpowiednio silnej, dobrze wyszkolonej i wyposażonej armii. Autor szkicu ostrzegał, że nawet pokonane i „rozbrojone” Niemcy stanowią dla Polski poważne niebezpieczeństwo, że bez sojuszników Polska może im ulec.



J. Piłsudski na moście Poniatowskiego podczas przewrotu majowego. Z prawej generał Gustaw Orlicz-Dreszer.

kowani, umielibyśmy się bronić. To leży w mojej naturze - dorzucił Marszałek z uśmiechem - i to jest także w naturze narodu polskiego (...).

To, że nie był to tylko prywatny pogląd Piłsudskiego, lecz większości Polaków potwierdza między innymi treść sporządzonego przez Sztab Generalny armii polskiej w połowie 1921 roku (czyli tuż po zakończeniu wojny z Rosją Radziecką) szkicu pt.. „Operacyjne przygotowanie wojny z <<N>>(Niemcami):

„Niedogodne położenie geograficzne wśród potężnych, nieprzychylnie usposobionych sąsiadów, nieszczęśliwa konfiguracja granic, brak surowców, utrudniona i niepewna komunikacja z zagranicą wytwarzają nadzwyczaj ciężkie warunki dla obrony kraju... Nie należy wreszcie zapominać, że kraj nasz jest długoletnią wojną wyniszczony, że na ruinach i zgłiszczach rozpoczynamy jego odbudowę. Dłuższy czas bezwzględny spokój jest dla skonsolidowania chwilowo tak niepomyślnej sytuacji wewnętrznej niezbędny”.

O tym, że Polska przede wszystkim pragnie pokoju i tylko w razie agresji zewnętrznej gotowa jest użyć swych sił zbrojnych - jak to oświadczył Piłsudski w wywiadzie dla dziennika

Potwierdzeniem słuszności ostatniego zalecenia są liczne wypowiedzi ówczesnych polityków i publicystów niemieckich. „Egzystencja Polski - pisał gen. H. von Seeck w memoriale na temat celów polityki zagranicznej Niemiec w 1921 roku - jest nie do zniesienia i nie da się pogodzić z żywotnymi interesami Niemiec. Ona musi zniknąć i zniknie”. Kanclerz Rzeszy, J. Wirth, w rozmowie z dyplomatą niemieckim hr. U. Brockdorf - Rantzauem w dniu 24 sierpnia 1922 roku stwierdzał: „Polskę trzeba wykończyć. Polityka moja zmierza do tego celu”. Podobnych wypowiedzi można byłoby mnożyć w nieskończoność. Amerykański dziennikarz podróżujący po Europie H.R. Knickerbrocker zapisał w swym opublikowanym sprawozdaniu, że „... nie było Niemca - od komunisty do narodowego socjalisty, który by nie przysięgał, że prędzej czy później <<Korytarz>> musi powrócić do Niemiec. Bez <<Korytarza>> - twierdzili Niemcy - nie możemy żyć. Kaleczy on nasze ciało, odcinając Prusy Wschodnie”

(cdn.)

Fot. Wikipedia





**Jerzy Rudzik**

Zbierało pochlebne opinie, umacniało się na rynku, dotrzymywało pola konkurencji z podobnymi pismami w kraju. Periodyk cieszył się powodzeniem u czytelników. Dobre świadectwo wystawili mu także ówczesni medioznawcy. Mowa o kompleksowej charakterystyce (w oparciu o zobiektywizowane kryteria) przedstawionej przez krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych, której wyniki zostały opublikowane w Zeszytach Prasoznawczych nr 151 1972 r.

Badania objęły 15 pism regionalnych. Oparto je na analizie treści publikacji w 1970 roku. Ocenie podlegały formy dziennikarskie, stopień ich regionalizacji (związek publikacji z terenem, wskazanie adresatów czasopism. Określenie stopnia trudności języka poszczególnych tytułów. Próbowano ustalić (z dużym powodzeniem) czy i jakie związki i uzależnienia zachodzą między obiektywnymi cechami pism, a ich popularnością (większą lub mniejszą). Badacze powiązali ściśle swoją charakterystykę z umiejscowieniem czasopisma w sześciu grupach tematycznych i wyliczeniem w procentach powierzchni zajmowanej w obrębie tych grup.

„Pobrzeże” zaliczono do czasopism najbardziej eksponujących problematykę społeczno-gospodarczą bliską wzorom tygodnika „Polityka” (w tamtym okresie był to nie lada komplement). Pod względem gatunków dziennikarskich czasopismo preferowało artykuły publicystyczne i reportaże (łącznie 63% powierzchni pisma). Znacznie mniej miejsca zajmowały takie formy jak wykład, felieton, wywiady i recenzje. Periodyk skupiał się na tematyce wąskoregionalnej, takiej, która interesuje głównie mieszkańców województwa i osoby związane z regionem. Za nieco bardziej regionalne uznano białostockie „Kontrasty”, mazowieckie „Barwy”, rzeszowskie „Profile” oraz olsztyńskie „Warmia i Mazury”.

Ośrodek badawczy z Krakowa wyróżnił pięć kategorii adresatów czasopisma od poziomu podstawowego (przygotowanie elementarne) do poziomu specjalistycznego (przygotowanie uniwersyteckie). „Pobrzeże” zaliczono do pism adresowanych do czytelników o przygotowaniu podstawowym. Zaznaczono jednocześnie, że jest to poziom znacząco wyższy niż tygodnik sensacyjny „Kulisy”. Popularność i poczytność periodyków regionalnych powiązano z cechami demograficznymi regionu, tradycjami, okresem działalności pisma. Periodyki te podzielono na trzy grupy: pisma elitarne, niezdecydowane i popularne. „Pobrzeże” zaliczono do pism popularnych preferujących tematykę społeczno-gospodarczo-polityczną i kulturalną z szerszym uwzględnieniem twórczości literackiej.

Z gatunków wypowiedzi dziennikarskiej redakcja najchętniej sięgała po artykuły i reportaże, informacje mieszczące się w formule pisma wąskoregionalnego, adresowanego do czytelnika o niższym poziomie wykształce-

Pod okiem badaczy mediów

# Poczytne „Pobrzeże”

nia. Pod względem poczytności „Pobrzeże” zajmowało wysoką, trzecią lokatę, ustępując jedynie magazynowi „Pomorze” (Bydgoszcz) i kieleckim „Przemianom”. Badania dowiodły istotnego wpływu tematyki na poczytność (społeczno-gospodarcza i kulturalna). Ten wpływ zmniejsza się, gdy czasopismo zbyt wiele miejsca przeznaczą na recenzje, poezję, w ogóle twórczość i informację. Poczytność wzrasta, kiedy publikuje się więcej reportaży i odwrotnie. Nie stwierdzono natomiast wyraźnej zależności między poczytnością a stopniem regionalizacji oraz poczytnością a trudnością języka. Zależność taka ujawnia się, kiedy wypowiedzi są krótsze lub dłuższe oraz przy zakresie krytyczności dziennikarskiego przekazu. Uznanie czytelnika zdobywają krótsze i bardziej krytyczne wypowiedzi.

i „Kamena”. Przeintelektualizowany poznański „Nurt” oraz mdłe, nijakie śląskie „Poglądy” i rzeszowskie „Profile” miały najniższą poczytność.<sup>1</sup>

„Pobrzeże” obchodziło w 1974 roku piątą rocznicę swoich narodzin. Z tej okazji zamieszczono spis treści obejmujący numery miesięcznika od 1 do 59, które ukazały się w latach 1969 – 1973. Dodać należy 12 numerów z 1974 roku. Powierzchnia nawet analiza zawartości czasopisma pozwala na stwierdzenie, iż odegrało ono poważną rolę kulturotwórczą nie tylko w regionie koszalińskim, a co najmniej w skali dużego makroregionu nadmorskiego i pomorskiego. W ciągu niespełna pięciu lat ukazało się na jego łamach blisko 1500 pozycji, napisanych przez 330 autorów – w dużej mierze z obszaru koszalińsko-ślupskiego. Skromny kilkuosobowy zespół dziennikarski (etatowy) nie mógł podołać zadaniom, ani osiągnąć tak znakomych wyników.

Zatem siła „pobrzeża” polegała na zgromadzeniu wokół redakcji wielkiej grupy współpracowników, pasjonatów, animatorów. Pochodzili z różnych środowisk, reprezentowali różne orientacje, doświadczenia. Periodyk był otwarty na wielorakie poglądy, stanowiska krytyczne wobec lokalnej władzy, wyższych szczebli ogniw administracji nie tylko państwowej, przedstawiał alternatywne rozwiązania wobec oficjalnych. Wiele publikacji dotyczyło przyszłości regionu. Periodyk preferował dyskusje przy redakcyjnym stole zabiegając o krytyczne wypowiedzi. To był kanon redakcyjnych postaw i zachowań, od których nie odstępowano.<sup>2</sup>

Ostatni numer „Pobrzeża” wyszedł w grudniu 1974 roku. W pożegnalnym słowie nowy redaktor naczelny zdawkowo poinformował czytelników o likwidacji pisma i zastąpieniu go nowym tygodnikiem społeczno-informacyjnym z siedzibą w Gdańsku i oddziałami w Szczecinie i Koszalinie. Pomysł zrodził się w wydziale prasy KC PZPR. Kolorowy magazyn jako wytwór epoki gierkowskiej propagandy sukcesu miał zastąpić dotychczasowe miesięczniki wybrzeża: gdańskie „Litery”, „Spojrzenia”, szczecińskie i koszalińskie „Pobrzeże”. Na ostatnie miesiące naczelnym redaktorem oddziału „Czasu” w Koszalinie został red. Zbigniew Michta.<sup>3</sup> Administracyjne unicestwienie „Pobrzeża” jakże charakterystyczne dla praktyki partyjnego komendowania mediami było niezwykle szkodliwą decyzją dla regionu koszalińskiego, z którą akurat miejscowi notable partyjni nie mieli nic wspólnego.



Jeśli więc pokusić się o jakiś katalog (bardzo krótki) zaleceń i wskazań wpływających na powodzenie (atrakcyjność) periodyków regionalnych to doświadczenia „Pobrzeża” są charakterystyczne. Większe szanse były po stronie czasopism dobrze zakotwiczonych w regionie, nie żałujących miejsca na tematykę społeczno-gospodarczo-polityczną (niekoniecznie zawężoną tylko do własnego regionu), ograniczającą tematykę kulturalno-literacką i naukową oraz unikającą dużych publikacji na rzecz reportaży pisanych prostym językiem i krytycznych wypowiedzi (miniatury, felietony). „Pobrzeże” na ogół spełniało te warunki, dlatego zaliczało się do krajowej czołówki wraz z „Przemianami”, „Nadodrzem”, „Odgłosami”

## Przypisy

<sup>1</sup> Zeszyty Prasoznawcze nr 1/51, 1972. Badania kierował kierownik Analiz Zawartości Prasy Władysław Masłowski. Badania oparto na analizie publikacji umieszczonych w „Pobrzeżu” w 1970 roku.

Józef Narkowicz, Miesięcznik „Pobrzeże” w Roczniku Koszalińskim, 2008 r., s. 71 – 86.

<sup>2</sup> Eugeniusz Buczak, „Pobrzeże”, omówienie piątej rocznicy czasopisma. Profile Kultury, Koszalin 1974, s. 183 – 185.

<sup>3</sup> Józef Narkowicz, Miesięcznik „Pobrzeże”. Rocznik Koszaliński 2008, Koszalin, s. 85 – 86.



Jerzy Żelazny

Wyznamę lubię przysłu-  
chiwać się telewizyjnym  
dyskusjom polityków, po-  
słów, partyjnych aktywi-  
stów, czy nawet publicy-  
stów. I profesorów. Chociaż  
rzadziej niż niegdyś, i czę-  
sto korzystam z pilota, by  
uciszyć gadających, przełączam stację albo cał-  
kiem rezygnuję ze śledzenia dyskusji. Kładę się  
na tapczanie, włączam płytę, na przykład z kon-  
certem fortepianowym E-dur Mozarta, i słuchając  
mego ulubionego utworu, mam gdzieś zmagania  
polityków. Wobec wspaniałości muzyki Mozarta  
albo trzeciego Koncertu brandenburskiego G-dur  
Bacha, albo czegoś nowszego, na przykład sere-  
nady Passacaglia Krzysztofa Pendereckiego, to  
owe polityczne dyskusje w telewizji stają się nie-  
ważne, wręcz niemądre, denerwujące.

Moja ciekawość zmagania polityków bywa  
jednak trudna do poskromienia, zwłaszcza że  
wywołują one różne emocje - wesołość, ale rów-  
nież irytację, a nawet złość. Czasem aprobata  
dla poglądów, dla argumentów politycznych.  
Tylko czasem, gdyż bywają one rzadkością,  
zwykle są miłkie, trudno usłyszeć coś nowego,  
ciągle przewijają się te same tematy, argumen-  
ty, a raczej hasła, czy wręcz polityczne zaklęcia.

Politycy stosują bez ustanku te same chwyt-  
y, te same argumenty, przywołują te same zda-  
rzenia, potknięcia polityków z innej opcji, nawet  
jeśli zdarzyły się przed wielu laty, jak słynna  
pożyczka moskiewska Millera, dawno przecież  
wyświetlona i wielokrotnie wątkowana. Teraz na  
tapecie dyskusji jest finansowanie przez niemie-  
cką partię CDU polskich liberałów skupionych w  
Kongresie Liberalno-Demokratycznym, partii,  
której przewodził obecny premier Donald Tusk,  
a partia ta już od dawna nie istnieje. Sprawę tę  
ujawnił jeden z jej byłych prominentnych dzia-  
łaczy, Paweł Piskorski, który dzięki tej sprawie  
bardziej zaistniał w przestrzeni publicznej, jego  
nazwisko częściej się pojawiało w telewizyjnych  
audycjach - rzecz bezzecenna dla polityka. I nie-  
ważne, czy mówił prawdę, czy konfabulował,  
istotne było to, że się o nim dużo mówiło. Na-  
wet jeśli ta zwiększona aktywność medialna nie  
przyniosła zwycięstwa wyborczego.

Inne stałe zdarzenia wciąż przywoływane w  
dyskusjach polityków, to tak zwana afera Ry-  
wina, afera gruntowa, hazardowa. Można by  
jeszcze wymienić kilka innych zdarzeń, ciągle  
wątkowanych po to, by adwersarza pognać,  
nie przekonać, ale podważyć wiarygodność  
nie tylko konkretnego polityka, ale również  
jego formacji politycznej. Wielu słuchaczy już  
nie wie, o co chodziło w aferze Rywina, zapew-  
ne również nie pamiętają dyskutanci, są tylko  
przekonani, że wydarzyło się coś nagannego.  
W wypowiedziach polityków mało znaczące  
zdarzenie urasta do wymiarów nieprzecięt-  
nych, prawie kosmicznych. I jest to jedną z  
najważniejszych metod walki politycznej - wy-  
olbrzymianie zdarzeń błahych.

Dla mnie rozczulające jest nagłe, jakby  
otrzeźwienie się polityków, którzy w ferwo-  
rze dyskusji powiadają tak: my się spieramy  
o rzeczy nieistotne, mało ważne, na przykład  
o to, co powiedziała pani profesor Pawłowicz,  
znana z niewybrednych powiedzeń, a powinni-  
śmy mówić o rzeczach istotnych, o bezrobociu,  
ubóstwie wielu Polaków, niskich zarobkach,  
nadmiernej emigracji z Polski, kolejkach w szpi-  
talach... Chciałoby się zawołać, to czemu nie

# To on zaczął

dyskutujecie, nie staracie się znaleźć rozwiąza-  
nia, przeciwdziałać niekorzystnym zjawiskom?  
Otóż nie rozmawiają, gdyż nie potrafia, nie są  
tak mądry, by wymyślić sposoby likwidujące  
te niekorzystne zjawiska. Poza tym jakże byłaby  
nudna taka dyskusja dla większości widzów,  
część, i to spora, skorzystałaby z pilota. Tu tkwi  
przyczyna, że spieranie się polityków, słynne  
debaty, to gadanie o niczym, o rzeczach nie-  
istotnych, przekrzykiwaniu się i ciągłym powta-  
rzaniu: - Ja panu nie przerywałem!

Coraz więcej polityków wyspecjalizowało się  
w szybkim mówieniu, jakby na jednym oddechu  
- szybko, długo i nie na temat - co się raptem  
przypomni, jest wypowiadane, chociaż nie ma  
związku z omawianą sprawą. To metoda, by za-  
gadać przeciwnika, nie dopuścić go do głosu,  
a przynajmniej znacznie skrócić czas na wy-  
owiedź swego adwersarza. Ten sposób zdaje się  
odkryła posłanka Kępa; za jej przykładem poszły  
inne panie, na przykład Marzena Wróbel, pani  
profesor (za przeproszeniem) Pawłowicz, męż-  
czyźni również, pan Duda, Tomasz Poręba, ten  
jak się rozgada... Ryszard Czarnecki stosuje inną  
strategię - jakiś czas milczy, jakby słuchał uwa-  
żnie interlokutora, a potem jak zacznie, to już

kto komu pierwszy zabrał szpadek. Nie do  
rozstrzygnięcia jest spór między partiami PO  
i PiS, kto pierwszy zaczął miotać niewybredne  
epitety, połajanki - PiS upiera się, że PO a PO, że  
PiS. A najdziwniejsze, a może najśmieszniejsze  
jest to, gdy ktoś kiedyś wyraził się niewybrednie  
o jakimś polityku, to ta wypowiedź usprawied-  
liwiała podobne albo jeszcze ostrzejsze połajan-  
ki o innym polityku. Zdumiewające jest wciąż  
uzasadnianie zabójstwa w Łodzi pracownika  
biura poselskiego PiS ostrymi wypowiedziami  
polityków PO. („Nie zabijajcie nas” - wołał do  
kamer telewizyjnych poseł PiS Waszczykow-  
ski, co zabrzmiało nie tyle dramatycznie, co  
śmieszne, wszak wiadomo: od dramatyzmu  
do śmieszności niewielki krok.) Nikt nie zdobył  
się na refleksję, że to wypowiedzi działaczy PiS  
skłoniły owego niezrównoważonego człowieka  
do działań zbrodniczych. Nienawiść bywa ślepa,  
bezzrozumna.

Dziwne rzeczy dzieją się z panami profeso-  
rami, którzy postanowili zostać politykami - z  
szanowanych naukowców stają się partyjnymi  
propagandystami. I to nie najwyższego lotu.  
Nie wszyscy, to fakt. Mój szanowany nie tylko  
przeze mnie uniwersytecki profesor przestrze-



Conchita Wurst. Fot. internet.

trudno go powstrzymać, nawija na okrągło z tym  
swoim charakterystycznym zaśpiewem na koń-  
cu zdania. Pan Ziobro też należy do prekursorów  
długiego mówienia i w większości nie na temat,  
by oślnić ludzi mało kumatych. Bo oni podziwiają  
osoby dużo mówiące, wzdychając - ten to ma  
gadane! I nie ważne, że mówi od rzeczy i byle  
co. Teraz pan Ziobro jakby przycichł, ale ja mam  
ciągle w pamięci jego popisy elokwencji, gdy był  
ministrem sprawiedliwości, codziennie przed ka-  
merami wyjawiał nowe afery, które w znacznej  
części sam tworzył albo kazał je wymyślać. Mam  
w pamięci pana Ziobrę trzymającego w uniesio-  
nej ręce dyktafon, gdy kazał dziennikarzom zgad-  
nywać co to jest, by dumnie oświadczyć, że to  
gwóźdź do trumny Andrzeja Leppera. W jakimś  
stopniu był, a czy również do trumny politycznej  
samego pomysłodawcy gwóźdź polityczny? Zda-  
je się, że ludzie wreszcie przejrzą, że „cztery  
Ziobra nie wystarczyły, by Polska była dobra”.  
W ostrym języku nie przebiera poseł Stefan Nie-  
siolowski, denerwuje mnie często, ale przyznam  
się, że denerwuje sympatyczniej niż inni.

Gdy dwaj chłopcy pobiją się w piaskownicy,  
to wołają: To on zaczął! I trudno rozstrzygnąć,

gał nas (wspominałem to już na tych łamach),  
pamiętajcie - mówił - wśród profesorów jest taki  
sam procent głupców jak w całym społeczeń-  
stwie. Przyjmowałem wtedy te słowa z pewnym  
niedowierzaniem, sądziłem, że profesor przesad-  
za. Dzisiaj wiem - nie przesadzał.

Gdy ujrzałem podczas konkursu Eurowizji wy-  
stęp Conchity Wurst, brodatej piosenkarki au-  
striackiej, a co potem okazało się, że jest to ar-  
tysta, który się wystroił w damską sukienkę, ele-  
gantką oczywiście, wyobraziłem sobie zniesma-  
czenie, czy wręcz przerażenie księdza profesora  
Oko. I rzeczywiście, z jego wypowiedzi wynika,  
że Europa czeka zagłada w wyniku rozprzestrze-  
niania się „filozofii gender”, gdyż mieszejają  
się nam pćci, niewiadomo kto ma rodzić dzieci,  
grozi nam, Europejczykom, wyludnienie, nasze  
miejsce zajmą Muzułmanie, gdyż są odporni na  
ataki gender. Zgroza! Groza też ogarnęła panie  
posłanki Kępę i Wróbel, obawiam się, że nocą śni  
się im potwór GENDER, a członkom ich partii - z  
Solidarnej Polski - mocno w głowach zaszumiła  
megalomania - chcą zmiany regulaminu konkur-  
su piosenkarskiego Eurowizji. Kto ich posłucha?  
To nie tylko głupi pomysł, ale i śmieszny.





Jerzy Rudzik

Po prezentacji bogatego życia kulturalnego w oflagach oficerskich m.in. działalności kształceniowo – oświatowej, bibliotek, twórczości literackiej i plastycznej dziś pora na zaznajomienie się z życiem muzycznym. Ono także imponowało bogactwem form upowszechnieniowych i popularyzatorskich, uprawianiem różnych gatunków muzycznych. Grano, komponowano, przeżywano, emocjonowano się – to niby nic nadzwyczajnego w normalnych warunkach, jednak dla społeczności za drutami, poddawanej codziennie dziesiątkom ograniczeń i nakazów z dala od rodzin i ojczyzny, było to coś szczególnego, co pozwalało przetrwać, zachować ducha i odrobinę własnej godności.

Trzeba jednak zauważyć, że zbiorowość oficerska w obozach chłonęła każdy przejaw aktywności intelektualnej. Jej związki nie tylko z Polihymnią, ale ze wszystkimi muzami były bliskie i serdeczne. Wśród wielotyśięcnej rzeszy jeńców ogromną większość stanowiły osoby wykształcone, o rozbudowanych zainteresowaniach kulturalnych. Wśród nich znajdowała się spora grupa pedagogów i wychowawców mająca częste kontakty z muzyką. Prócz amatorów w dobrym tego słowa rozumieniu, była też grupa osób profesjonalnie zajmująca się muzyką: członkowie

## Kultura w pomorskich obozach jenieckich

# Pod rękę z Polihymnią

orkiestr symfonicznych i rozrywkowych, teatrów muzycznych, soliści, wokaliści, aktorzy, kompozytorzy, nawet wybitni artyści.

Istniało też wdzięczne pole do działania dla utalentowanych organizatorów życia muzycznego potrafiących skrzyknąć grono pasjonatów, dobrać repertuar, zachęcić jeńców do uczestnictwa w zaimprovizowanych koncertach, rewiach, zabawach. Skąd sprzęt, instrumenty, nuty? Pomagały międzynarodowe organizacje jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż, YMCA, początkowo także Polonia z USA. Rodziny i organizacje opiekuńcze z kraju również.



Grupa muzyki kameralnej, Oflag IIB Choszczno

Pierwsze zespoły, orkiestry, chóry powstały jeszcze w jesieni 1939 roku np. w obozach w Choszcznie, Dobiegniewie, Kłominie. Udzielali się w nich dyrygenci, kompozytorzy jak **Stanisław Gajdeczka**, **Andrzej Szulc**. W Choszcznie rozpoczęła próby orkiestra symfoniczna, nabierał wprawy chór rewelersów. W latach 1940 – 1941 w wymienionych obozach odbywały się już na dobre regularne koncerty muzyczne – muzyka lekka i symfoniczna. Latem 1941 roku zorganizowano nawet festiwal muzyczny w Choszcznie z udziałem licznych zespołów instrumentalnych i wokalnych. Wyróżniały się koncerty kameralne z muzyką Beethovena i Schuberta ilustrowane prelekcjami. Dużym powodzeniem cieszyły się koncerty muzyki lekkiej pod nazwą „Piosenką zdobywamy świat”. W upowszechnianiu muzyki wielkie zasługi poniosł także kapitan **Józef Wójcik**, po wojnie ceniony profesor gdańskiej Wyższej Szkoły Muzycznej, jeden z głównych organizatorów życia muzycznego w obozie.

Nie lada sukcesem okazało się wystawienie opery „**Faust**” Karola Gounoda w oflagu Grossborn (Kłomino) do czego przyczynił się także wspomniany Józef Wójcik. Reżyseria spoczywała w rękach **Leona Kruczkowskiego**, a choreografię opracowali **Czesław Bączkowski** i **Stanisław Romanowicz**. W roli Mefista występował świetny zawodowy solista **Zdzisław Skowroński** (piękny bas). W przedstawieniach Fausta uczestniczyli przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz oficerowie niemieccy bijący brawa.

W Dobiegniewie (wcześniej w Choszcznie) wyróżniała się wspomniana orkiestra rozrywkowa S. Gajdeczki i zespół mandolinistów kapitana **Dobrańskiego**. Karierę robiła skomponowana tam piosenka (melodia) **Rybarczyka** do słów wiersza **Edwarda Fiszera** „Ania”. Podobnie popularna była również w kraju melodia piosenki **W. Pelca** do słów **R. Bojarskiego** „Raz na wozie, raz pod wozem”. Koncertów słuchano zawsze przy kompletach widowni (liczyła 400 miejsc). W programie były też występy baletu, walzerki, gimnastyki artystycznej, stąd nazwa programu (cyrk **Neumana** od nazwiska organizatora tych popisów).

W jednym z koncertów grano fragmenty oper: „**Polawiacze pereł**”, „**Tosca**”, a w kwietniu 1941 r., chór orkiestry po raz pierwszy przedstawił jeńcom wzmiankowaną piosenkę „Ania”. Bogate życie muzyczne rozwijano w obozie w Dössel – zasługą kapitana **Runda**, pułkownika **Śmidowicza** i **Kazimierza Blaschke**. Tu także chlubą obozu była orkiestra kameralna, koncerty wokalne, chór rewelersów, wreszcie orkiestra jazzowa i taneczna, wyłaniane z większej orkiestry kameralnej. Poza koncertami zajmowano się także doksztalcaniem zawodowym, podnoszeniem kwalifikacji muzycznych, kursami dla nauczycieli. Twórca sukcesów muzycznych w obozie Dösel kpt. Rund po wojnie okazał się świetnym dydaktykiem w Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach.

Ze źródeł wiemy, że również w innych obozach występowały zespoły muzyczne, organizowano koncerty, np. w obozie w Dorsen, Neubrandenburgu. W tym pierwszym stworzono specjalistyczną bibliotekę muzyczną. W obozie w Altengrabow (Stalag) Polacy współdziałali z jeńcami innych narodowości



Sierpień 1943 „Mała grupa Challine'a”, Oflag IID Borne Sulinowo

– Francuzami i Belgami, którzy mieli własne orkiestry wojskowe. Występowali w nich polscy muzycy. Trzeba pamiętać, że niemieckie władze obozowe niechętnie widziały takie współdziałanie. Nie było zgody na mieszane składy zespołów muzycznych, przymykano jednak oczy na wzajemne „wypożyczanie” muzyków i chórzystów. Wiele zależało od postawy strażników, których można było przekupić czekoladą i papierosami. Wtedy przybywało dobrej woli.

(cdn.)

fot. internet

## Ania

Pułk wyruszył w pole,  
Zapłakała Ania,  
Bośmy coraz dalej  
Stali od Poznania.

Długie były marsze,  
Krótkie wojowanie,  
Z dalekiej kwatery  
Pozdrowiałem Anię.

O Aniu, Aniu, wyjdź przed sień,  
Wojsko wróci lada dzień  
I we dwoje znów pod rękę  
Pójdzie mundur przy sukience.

O Aniu, Aniu, wyjdź przed sień,  
Wojsko wróci lada dzień,  
Znów dziewczęta i żołnierze  
Będą razem na kwaterze.

Siedzimy w odwodzie  
Szósty roczek prawie,  
Dziewczyna z Poznania  
Poszła ku Warszawie.

I dziewczęce serce  
Jeszcze nie ucichło,  
Bo ja piszę do niej  
Że powrócę rychło.

O Aniu, Aniu, wyjdź przed sień...

# Wędrówki po powiecie Nosowo

**Niedaleko Koszalina, około dwudziestu kilometrów od miasta, tuż przy ruchliwej trasie prowadzącej do Szczecina trafić można na miejsce zachwycające - prawdziwą oazę ciszy i spokoju, ale też prawdziwą perłę XIX-wiecznej architektury - pałac w Nosowie.**

Dojeżdżając w pobliże popularnego niedługo zajazdu „Hubertus”, widocznego po prawej stronie drogi, należy nieco zwolnić, aby skręcić w lewo i skierować się w stronę alei lipowej, która przez malowniczy mostek na Radwi zawiedzie wprost pod bramę urokliwego założenia pałacowo-parkowego. Tylko kilka kroków dzieli jeszcze przybysza od naprawdę wspaniałego widoku.

Spośród masywu różnorodnej zieleni wyłania się niemal biała, w rzeczywistości jasno kremowa fasada pałacu, a przed nią duży, trawiasty, obsadzony wielobarwnymi

na wprost dawną salę balową ozdobioną neoklasycystycznymi sztukateriami, kaflowym piecem i kominkiem, a rozjaśnioną płonącym wieloramiennym żyrandolem.

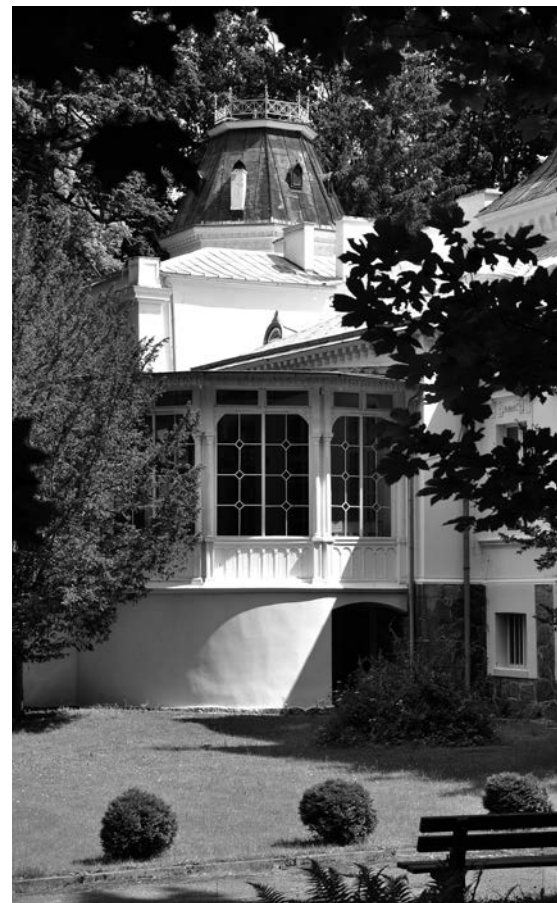
We wnętrzu, na parterze budowli poza zachwytem, jaki wywołują zrekonstruowane sztukaterie, które odnowiono w czasie prowadzonych tam w latach osiemdziesiątych prac konserwatorskich, prawdziwy podziw wywołują zachowane oryginalne XIX-wieczne piece; ten biały znajdujący się w dzisiejszym apartamencie hotelowym i ten okrągły, kobaltowy z kaflami holenderskimi, stojący w pałacowej kawiarni. Po wypiciu tam filiżanki kawy lub czekolady i po krótkim odpoczynku na uroczej werandzie można zejść wachlarzowymi schodkami wprost do parku, który otacza pałac z trzech stron.

Rozległy przypałacowy park powstał około 1850 roku na obszarze leśnego siedliska buczyny pomorskiej. W II połowie XIX wieku



kwiatami gazon z podjazdem. Front budowli urzeka piękną architekturą pochodzącą z końca dziewiętnastego stulecia; z wejściem głównym, do którego prowadzi kilka stopni schodów, z balkonem obwiedzionym żeliwną, ozdobną balustradą, wreszcie dekoracyjnym fryzem powyżej wypełnionym potrójną girlandą kwiatową, która przykuwa wzrok zwłaszcza w pełnym słońcu. Ta niezwykle finezyjna i szlachetna w charakterze dekoracja zdobi wszystkie elewacje pałacu. Dopełnia ciekawą, rozczłonkowaną bryłę budowli, która zaskakuje swoim architektonicznym ukształtowaniem z każdej strony; zachwyca wieżowym ryzalitem od strony południowej, ośmioboczną wieżą od północy, wreszcie elewacją ogrodową z niezwykle urody przeszkloną werandą - pierwotnie oranżerią, nazywaną często także ogrodem zimowym. Dostać się tam można wchodząc frontowymi drzwiami do hallu głównego i przechodząc przez położoną

ostatecznie otrzymał kształt dużego założenia krajobrazowego, które charakteryzuje niezwykle malowniczość wnętrz parkowych oraz różnorodność zadrzewienia z wieloma rzadkimi gatunkami drzew - jodłami, cyprysikami, sosnami wielu odmian wreszcie z ciekawostką dendrologiczną, którą stanowi wyjątkowo okaz sośnicy japońskiej sięgający kilkunastu metrów. W części naturalną granicę parku wyznacza rzeka Radew. To bez wątpienia wielka miejscowa atrakcja turystyczna zwłaszcza przez letnie miesiące, kiedy od maja aż do października odbywają się na Radwi słynne już spływy kajakowe. Ale nawet dla miłośników zwykłych wędrówek spacer przez parkowe polany i zachowane jeszcze gdzieś niedawne aleje spacerowe oraz wijąca się nieco w dole rzeka dostarczają pięknych widoków. Z dala od pałacu, w głębi parku dostrzec można brzeg Radwi i zatrzymać wzrok na drgającej migotliwym światłem powierzch-



ni wody leniwie płynącej rzeki, w której jak w lustrze odbijają się baldachy opadających nisko gałęzi drzew. W innym miejscu parku natrafimy jeszcze na pozostałości dawnego cmentarza rodowego z płytami nagrobnymi i rosnącymi tam krzewami różaneczników.

Z pewnością warto odwiedzić to piękne miejsce o przecież wielowiekowej historii sięgającej średniowiecza; pamiętające dawnych właścicieli: kołobrzeski ród Holkenów, von Münchowów, von Heydebrecków i wreszcie ostatniego przedwojennego mieszkańca pałacu barona von Sprengera. To właśnie w jego czasach wzniesiono - przez nieznanego z imienia i nazwiska architekta - istniejącą do dziś budowlę. Być może nawet w miejscu niegdysiejszego „zamku”. Tak bowiem pisze się w starych księgach o dawnej pańskiej siedzibie, która znajdowała się w Nosowie. W jednej z nich z roku 1513 odnotowano wzmiankę: „o dziedzicu na zamku Nosowo”, a w przekazach z XVIII wieku czytamy: „...we wsi Nosowo istniał niegdyś zamek”. Nie odnajdujemy dziś jednak żadnych śladów owej pradawnej siedziby szlacheckiej, nie wiemy gdzie dokładnie była usytuowana, nie znamy też jej wyglądu. Szczęśliwie jednak zachował się, bez większego uszczerbku, pałac z czasów barona von Sprengera, budowla, która po przeprowadzonej gruntownej odbudowie naprawdę zachwyca.

Warto więc przyjechać do dzisiejszego pałacowego hotelu i ośrodka konferencyjnego nie tylko na rodzinną uroczystość czy towarzyskie przyjęcie ale także na weekendową wycieczkę za miasto, krótki jedno lub dwudniowy pobyt i rozkoszować się absolutną ciszą, pięknem zabytkowej architektury i parku. Pałac w Nosowie zaprasza.

**Tekst: Krystyna Rypniewska  
Zdjęcia (także na str. 1):  
Romuald Długosz**





# Targi Atrakcje Regionów

W dniach 6-8 czerwca br. w Chorzowie odbyły się Targi Turystyczne **Atrakcje Regionów**. Targi odbyły się na terenie Parku Śląskiego, największego parku miejskiego w Polsce, miejsca wypoczynku i rekreacji wielu tysięcy Ślązaków. Na targach pojawiło się około osiemdziesięciu wystawców z bardzo ciekawych zakątków Polski, a nawet Węgier. Zwiedzający targi mogli poznać tradycje i specjały kulinarne polskich regionów, uczestniczyć w pokazach walk rycerskich, spróbować swych sił w tańcach dworskich oraz podziwiać prace twórców ludowych. Odwiedzający z dużym zainteresowaniem podziwiali pokaz tańca brzucha oraz sztuczek barmańskich, jak również aktywnie spędzili czas przy rytmach zumbi. Gośćmi specjalnymi chorzowskich targów byli: **Beata Pawlikowska i Marcin Kydryński**, którzy barwnie opowiadali o swoich podróżach.

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego swoją ofertę zaprezentowało na



stoisku Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej wraz z Koszalinem i Miastem Międzyzdroje. Z naszego województwa obecni byli także Gmina Mielno oraz Trzebiatowska Organizacja Turystyczna „Ujście Regi”.

Odwiedzający chętnie zapoznawali się z materiałami promocyjnymi Pomorza Zachodniego, zapytania dotyczyły najczęściej bazy noclegowej i atrakcyjności regionu. Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego wraz z Miastem Koszalin zachęcało mieszkańców Śląska do wizyty i poznania uroków regionu koszalińskiego. Dużym zainteresowaniem cieszyły się materiały

promocyjne takie jak: mapa atrakcji Powiatu Koszalińskiego, szlaki rowerowe, informator turystyczny wraz z bazą noclegową, plan Koszalina oraz informator o mieście.

Targi Atrakcje Regionów były relacjonowane w TVP Katowice, Radiu Katowice oraz innych mediach regionalnych i internetowych. Informacja o udziale Zachodniopomorskiego na targach ukazała się na stronie internetowej Parku Śląskiego. Region Pomorza Zachodniego został bardzo serdecznie przyjęty przez mieszkańców Śląska, co zachęca do udziału w chorzowskich targach również w przyszłym roku.



# Działania Centrum Usługowo-Doradczego Euroregionu Pomerania w Koszalinie

W dniach 5-6.04.2014 w koszalińskiej hali Gwardii odbyły się Targi Budownictwa, cieszące się corocznie bardzo dużym zainteresowaniem przedsiębiorców z Koszalina, jak i regionu. W targach udział wzięła Barbara Domaracka i Daria Chomiuk, reprezentantki koszalińskiego CUD, które prowadziły działania promocyjne, zapoznając uczestników targów z ideą projektu, zakresem kompetencji biura w Koszalinie oraz z kalendarzem nadchodzących działań. Stoisko odwiedziło 300 osób.

CUD Koszalin był organizatorem szkolenia pn. „Nowelizacja przepisów podatkowych PIT, CIT w 2014”, które odbyło się dnia 10 kwietnia. W spotkaniu prowadzonym przez Elżbietę Sobańską wzięło udział 30 osób, które bardzo dobrze oceniło uczestnictwo w szkoleniu.

29.05.2014 w Restauracji Park Caffè przy ul. Asnyka w Koszalinie odbyło się spotkanie informacyjne pt. „Zasady prawidłowego dysponowania środkami ZFŚS”. Spotkanie poprowadziła Emilia Stolarz - główny specjalista ds. ZFŚS w Urzędzie Miasta w Szczecinie. Wszyscy uczestnicy otrzymali materiał szkoleniowy, szeroką wiedzę oraz narzędzia do podejmowania dalszych aktywności na rzecz swoich jednostek. W spotkaniu uczestniczyło 47 przedstawicieli sektora MŚP oraz JST z Koszalina i okolic.





# Targi Opole 2014

W dniach 16-18 maja odbyły się w Opolu XIV Międzynarodowe Targi Turystyki „W stronę słońca”. Swoje oferty turystyczne zaprezentowały min. Stowarzyszenie Beskidzka 5, Miasto Kielce, Uzdrowiska Kłodzkie, Ziemia Kłodzka, Dolnośląska Organizacja Turystyczna oraz przedstawiciele Indonezji i Republiki Dominikańskiej.

Województwo Zachodniopomorskie reprezentowała Zachodniopomorska Regionalna Organizacja Turystyczna wraz z Miastem Koszalin, Stowarzyszeniem Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego oraz Uzdrowiskiem Świnoujście. Ofertę zachodniopomorskiego uzupełniła Gmina Mielno oraz Darłowska Lokalna Organizacja Turystyczna. Do odwiedzenia gminy Mielno zapraszał mieleński Mors. Stowarzyszenie i Miasto Koszalin udostępniło wiele zróżnicowanych materiałów promocyjnych dotyczących miasta i regionu koszalińskiego. Pomimo deszczowej pogody, materiały rozchodziły się w błyskawicznym tempie. Największym zainteresowaniem cieszyło się nowe wydanie mapy Turystycznej Powiatu Koszalińskiego, trasy rowerowe oraz mapa Góry Chełmskiej, plan miasta Koszalina i koszaliński informator turystyczny. Odwiedzający nasze stoisko dzielili się swoimi wspomnieniami i wrażeniami z wypoczynku w Sarbinowie, Kołobrzegu oraz pobytu w Ogrodach „Hortulus” w Dobrzycy.

Na stoisku Stowarzyszenia i Koszalina codziennie o godz. 13:00 przeprowadzano loterię. Mimo niepogody wszystkie losy zostały rozdane. Odpowiadając na pytanie jakie jest hasło promocyjne Miasta Koszalina, losujący otrzymywał drobny upominek – gadżet z logo Koszalina.

Zachodniopomorska Regionalna Organizacja Turystyczna otrzymała wyróżnienie za produkt turystyczny pod nazwą „Zachodniopomorski Szlak Żeglarski”, Gmina Mielno wyróżnienie za aktywną prezentację oferty turystycznej.





MINISTERSTWO  
INFRASTRUKTURY  
I ROZWOJU



Projekt finansowany ze środków EOG 2009-2014 pochodzących z Islandii, Liechtensteinu i Norwegii oraz środków krajowych

## Realizacja Projektu pn. „Partnerstwo samorządów Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego szansą na wzmocnienie potencjału rozwojowego regionu”

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego od stycznia br. realizuje Projekt pn. „**Partnerstwo Samorządów Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego szansą na wzmocnienie potencjału rozwojowego regionu**” w ramach programu regionalnego Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju „Rozwój miast poprzez wzmocnienie kompetencji jednostek samorządu terytorialnego, dialog społeczny oraz współpracę z przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego” finansowanego ze środków EOG na lata 2009-2014.

Partnerami w projekcie są gminy członkowskie Stowarzyszenia tj: Miasto Koszalin, Gmina Będzino, Gmina Manowo, Gmina Mielno, Miasto i Gmina Polanów, Gmina i Miasto Sianów, Powiat Koszaliński. Do współpracy przystąpiła Gmina Biesiekierz, Gmina Świeszyno, Fundacja Środkowopomorska Grupa Działania i Koszalińska Izba Przemysłowo - Handlowa.

Jednym z działań Projektu jest przygotowanie dokumentów: **Strategia Zrównoważonego Rozwoju Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego oraz Sektorowy Program Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Turystycznego Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego**. Strategia Zrównoważonego Rozwoju KOF oraz Sektorowy Program Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Turystycznego KOF będą zawierały charakterystykę planowanych inwestycji służących rozwojowi obszaru, w tym przedsięwzięcia, dla których zostanie opracowana dokumentacja techniczna w ramach niniejszego projektu. Sektorowy Program Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Turystycznego KOF będzie materiałem bazowym na podstawie, którego możliwe będzie ubieganie się o środki finansowe z funduszy zewnętrznych w nowym okresie programowania 2014-2020, na wskazane w dokumencie przedsięwzięcia. Celem przygotowania obu dokumentów przeprowadzone zostaną konsultacje społeczne. Termin wykonania w/w opracowań określono na 31 października 2014r.

W miesiącu kwietniu ogłoszono przetarg nieograniczony na opracowanie strategiczne i sektorowe. Do przetargu przystąpiło 5 firm, z tego jedna oferta została odrzucona z przyczyn formalnych. Szczegółowe informacje na stronie [www.ko-pomerania.pl](http://www.ko-pomerania.pl). W wyniku przeprowadzonego postępowania przetargowego najkorzystniejszy bilans punktowy otrzymała oferta złożona przez Konsorcjum firm: Lider Projekt Sp. z o.o. z Poznania /Pełnomocnik Konsorcjum/, Instytut Badawczy IPC Sp. z o.o. z Wrocławia i Eu-Consult Sp. z o.o. z Gdańska. Komisja Przetargowa oceniała otrzymane oferty w oparciu o trzy kryteria: cena, metodyka pracy, koncepcja uspołecznienia procesu przygotowania strategii i sektorowego programu.

W dniu 20 maja br. w siedzibie Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego odbyło się spotkanie przedstawiciela firmy Lider Projekt Sp. z o.o. z partnerami Projektu na temat metodyki prac, narzędzi badawczych i organizacji pracy, w tym przede wszystkim współpracy pomiędzy wykonawcą dokumentu strategicznego i sektorowego, Liderem i Partnerami Projektu. Z początkiem czerwca rozpoczęły się prace związane z przygotowaniem Diagnozy społeczno - gospodarczej Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego, m.in. na podstawie danych otrzymanych od Partnerów Projektu. Materiałem do Diagnozy będą także informacje uzyskane od mieszkańców KOF, których terenowe ankietowanie rozpocznie się pod koniec czerwca.



## Posiedzenie Walnego Zebranie Członków Stowarzyszenia

Dnia 17 czerwca br. w siedzibie Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego odbyło się posiedzenie Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia. Podczas spotkania podjęto uchwały dotyczące zatwierdzenia sprawozdania z działalności Stowarzyszenia za 2013 rok, sprawozdania Zarządu z wykonania budżetu, sprawozdania finansowanego Zarządu Stowarzyszenia, oraz udzielania absolutorium Zarządowi Stowarzyszenia.

Podjęto także uchwały w sprawie przyjęcia programu działania Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego na rok 2014 oraz budżetu na 2014 rok. Ponadto podjęto uchwały w sprawie finansowania realizacji przez Stowarzyszenie dwóch projektów współfinansowanych środkami zewnętrznymi tj. „Partnerstwo samorządów Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego szansą na wzmocnienie potencjału rozwojowego regionu” oraz „Przejazd kolejką wąskotorową wraz z atrakcjami dla dzieci i młodzieży z terenów wiejskich sposobem na wzmocnienie więzi z regionem”.



# Pod niebem Afryki

## - o „złocie” Maroka, jego królewskich miastach i medinach (4)

Teraz opowiem co nieco o kuchni Maroka. W czasie kolacji w Fezie za 31 euro w domu bogatego kupca (restauracja) podano nam smakowity tadżin – gulasz z jagnięciny z warzywami, duszony na wolnym ogniu w glinianym naczyniu o stożkowatej pokrywie. Naczynia te różnej wielkości (tadżiny) sprzedawane są wszędzie w Maroku i w nich serwuje się te potrawy. Tadżin – typowe danie marokańskie może być z mięsa wołowego, koziny, jagnięciny a także ryby. Serwuje się gulasz wołowy z pigwą, jagnięcinę z daktylami i morelami gulasz rybny z pomidorami, szafranem, imbirem lub słodką i ostrą papryką. Do sosu podprawionego miodem dodaje się jabłka, gruszki i czarne oliwki. Marokańczycy najczęściej spożywają ten posiłek z chlebem jedząc trzema palcami prawej ręki. Wszędzie w przydrożnych barach i ulicznych restauracjach serwuje się te pożywne i smaczne posiłki, przyrządzane na węglu drzewnym (około 40\*). Jadąc przez góry Wysokiego Atlasu zatrzymaliśmy się w berberyjskich restauracjach, by zjeść tadżin lub serwowane w nich kurczaki pieczone na

się kurkumy (która daje kolor). Szafranu dodaje się do różnych potraw, ciast i do herbaty (rozgrzewa).

W Maroku potrawy gotuje się na małym ogniu z węgla drzewnego w glinianych naczyniach. Można zaopatrzyć się w glazurowane naczynia do przyrządzania potraw, ale wcześniej należy je „zahartować”, aby pozbyć się zapachu i posmaku gliny. Przy każdym posiłku musi być chleb, który Marokańczycy, podobnie jak kiedyś Polacy, traktują jak świętość. Nierzadko można zobaczyć, jak ludzie z szacunkiem go całują. I znów przypominają mi się słowa C. K. Norwida: „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba/ Podnoszę z ziemi przez uszanowanie/ Dla darów nieba.../Tęskno mi Panie” (Moja Piosenka II)

W drodze (500 km) z Fezu do Marrakeszu jechaliśmy przez malownicze góry Atlasu Średniego, drogą niezwykle widowczą. Mijaliśmy wieczne zielone lasy dębu korkowego, strzeliste, ciemne skupiska cedrów, czasami mierzących ponad 60 m. Przejeżdżaliśmy przez tereny rolnicze podziwiając wspaniałe planta-

zaklinacze węży, fakirzy. Tu wyrwa się zęby, leczy i uzdrawia, przepowiada przyszłość. Wiele jest sprzedawców, a także kramów, barów z przekąskami. Można u nich zjeść niemal wszystko od kozich głów, wędzonych kopyt zwierząt, do ślimaków w zalewie kminkowej, tadżinu i kuskusu. Byliśmy na tym placu późnym wieczorem, a także w dzień. Atmosfera nocą była niezwykle oryginalna, zdawało się nam, że znaleźliśmy się na scenie niesamowitego teatru świata, gdzie plac był sceną a aktorami zwiedzający ludzie. Liczne kolorowe tłumy z całej Afryki i Europy, muzyka gnawa, nawoływania, kieszonkowcy i oszuści myszkujący wśród turystów. Trzeba dobrze uważać, by nie stracić torby czy portfela. Wieczorem piliśmy też herbatę na tarasie jednej z wielu okalających ten plac restauracji i kafejek. Z tarasu „Cafe de France” spoglądaliśmy z żoną na ten magiczny plac i napawaliśmy się jego wyjątkowym klimatem.

Marokańczycy najczęściej piją herbatę z miętą parzoną w pięknym, pięknie zdobionym dzbanuszkach i podawaną w niewielkich szklanceczkach. Jest to napar z liści mięty i czarnej lub zielonej herbaty. Miętę umieszcza się w szklance lub dzbanuszkę razem z cukrem. Kelner w czasie nalewania trzymał imbryk wysoko nad szklanką, żeby „napowietrzyć” płyn. W Maroku piliśmy też dość często, znakomitą, cudownie pachnącą kawę nos - nos (z mlekiem) i soki ze świeżych mandarynek, a także wina marokańskie (z okolic Meknes). Marokańczycy są przede wszystkim amatorami słodkości, cukru i wszelkiego rodzaju słodyczy, ale nie widzieliśmy wśród nich ludzi otyłych. Spotkaliśmy Marokanki wracające do domu z zakupami na głowach, kąpiące się w Atlantyku w swoich galabijach i chustach na głowie (najczęściej z mężami ubranymi w spodniki kąpielowe)

Marrakesz to nie tylko plac Dżamaa al-Fina ale liczne stare meczety i medresy, bogato zdobione, z minaretami, z dachami przykrytymi zieloną (typową dla islamu) glazurowaną dachówką. Najstarsze meczety nie miały minaretów, a wiernych na modlitwę nawoływano z dachów domów. Później minarety w krajach Maghrebu (Maroko, Algeria, Mauretania, Tunezja, Libia) były kwadratowe, w przeciwieństwie do tych okrągłych na Bliskim Wschodzie. Dzieńmi meczetów mają fontanny lub zbiorniki wodne służące do rytualnych ablucji oraz sale modlitwy podzielone na oddzielne nawy dla kobiet i mężczyzn. Centralne miejsca meczetu zajmuje nisza w ścianie Mirhab – wskazująca kierunek Mekki, a na prawo od niej ambona – minbar, z której imam kieruje modlitwą i czyta wersety Koranu.

Weszliśmy też długim korytarzem do niezwykle pięknej starej medresy – szkoły koranicznej z XIV w. ufundowanej przez sułtana Abu el-Hassana. Medresa ta z przepięknym marmurowym dziedzińcem i salą modlitwy mieściła na piętrze cele dla studentów, wychodzące na dziedzińiec, skąd rozciągała się przepiękna panorama miasta. Marrakeska medina jest otoczona (16 km) różnymi murami (z suszonej



Widok Agadiru.

węgla drzewnym, kebaby z marynowanej wątroby lub jagnięciny. Podawano też smakowity kuskus – kaszę gotowaną na parze z gulaszem z mięsa kurczaka, wołowego lub jagnięcego. Do kaszy podawano sos ze smażonej cebuli połączonej z wywarem. Marokańczycy dodają również do tadżinu kiszzone cytryny, z cebulą (niezwykle dorodną) i czosnkiem. Cytryny kisi się przez kilka tygodni, dodaje się do nich gorzkie pomarańcze, których drzewa mają charakterystyczne liście bez łydek (widzieliśmy je rosnące w ogrodach meczetu Kutubija w Marrakeszu). Kobiety na południu Maroka, wysoko w górach, zbierają przed wschodem słońca kwiaty krokusa i z nich uzyskują pręciki, które po wysuszeniu służą jako przyprawa do potraw zwana szafranem o kolorze pomarańczowym, intensywnym zapachu i smaku. Jest ona bardzo droga i jako jej substytut używa

je drzew pomarańczowych i oliwek. Na chwilę zatrzymaliśmy się w górskiej miejscowości Ifran, miejscu sportów zimowych (rezydencja królewska i prywatny uniwersytet). Przystanęliśmy na krótko nad zaporami wodnymi (jest ich w Maroku około 100), które są ważnymi rezerwuarami wody.

Późnym popołudniem dotarliśmy do Marrakeszu i tu udaliśmy się na niezwykle plac Dżamaa al-Fina (zabytek UNESCO) – największy plac spotkań i handlu w Afryce, gdzie życie tętni przez całą dobę. Całe uliczne życie z miasta koncentruje się właśnie na tym placu, zajmującym ogromny teren między sukkiem a meczetem Kutubija ze wspaniałym minaretem stanowiącym dogodny punkt orientacyjny dla zwiedzających. Na placu widzieliśmy mnóstwo obcych i marokańskich turystów, których przyciągały muzyka, żonglerzy, połykacze ognia,





Widok na port, ocean i starą medynę.



Szkoła muzułmańska w Marrakeszu.

na słońcu gliny). Najważniejszym w niej obiektem jest meczet Kutubija. Podobnie jak niemal wszystkie świątynie w Maroku, jest zamknięty dla nie-muzułmanów, a jego wspaniałe minaret (77 m) jest takim samym wyznacznikiem dla Marrakeszu jak wieża Eiffla dla Paryża. Zadziwił nas swoim pięknem Pałac Bahia, którego apartamenty usytuowane wokół wewnętrznych dziedzińców, ozdobionych drzewami i kwiatami są zachwycające. Nazywają go tu olśniewającym pałacem (8 ha, zbudowany w XIX w.).

Nie będę już opisywał licznych suków (bazarów), które podczas naszego pieszego spaceru po medynie mogły nas trochę przerażać. Bazary wydawały się chaotyczną mieszaniną sklepików z najrozmaitszymi towarami, licznych warsztatów, płataniną krytych uliczek specjalizujących się od czasów średniowiecza w wytwarzaniu przeróżnych produktów w określonym handlu. Na niektórych uliczkach sprzedawano oliwki i suszone owoce, inne zdominowały sklepy z przyprawami czy stragany z różnego rodzaju mięsem (obwieszane suszonymi się tuszami zwierzęcymi), wielbłądzie głowy wskazywały, gdzie można kupić smakowite, ale drogie mięso tych zwierząt. Wszędzie można było nabyć wędzone kozie kopyta (przysmak Marokańczyków). Przyglądaliśmy się pracy w farbiarni wełny i jedwabiu, w których w maleńkich i okopconych warsztatach rzemieślnicy wyczarowywali wyjątkowe bogactwo kolorów (żółte, czerwone, zielone motki? jedwabiu).

Po kilku godzinach spędzonych na suku ucieczyła nas perspektywa wyjścia z medyny do nowego Marrakeszu, pełnego ogrodów, pięknych gajów palmowych, nowoczesnych arterii komunikacyjnych, okazałych rezydencji i hoteli. Miasto - bardzo ważne ze względu na swe położenie geograficzne (na skrzyżowaniu dróg z północy na południe i u styku Sahary z Oceanem Atlantyckim) i liczne zabytki - jest zawsze pełne turystów. Jeśli się na zawsze nie zagubiło w krętych uliczkach medyny, to po wyjściu stamtąd można się w tym mieście zakochać, choć latem jest tu bardzo gorąco (40C). Jego mieszkańcom ulgę przynoszą zaciemnione wnętrza, chłodne dziedzińce i miejskie oazy zieleni, liczne ogrody (z XIX i XX w.) od zawsze zachwycające przybyszów, o czym sami się przekonaliśmy. Ogrody eksplodują intensywnością kolorów, różnymi zapachami, a przede wszystkim kwiatu pomarańczy, jaśminu, róży, datury. Oczy spacerujących cieszą soczyste owoce fig, granatów, winogron i brzoskwini.

Z zaślem opuściliśmy to miasto i jego piękne ogrody, aby wyruszyć w kierunku Agadiru (270 km) 9 km Aleją Mohammada VI prowadzącą aż do gór Atlasu. Był 21 dzień listopada 2013r., a temperatura powietrza wieczorem wynosiła 27C. Jechaliśmy na południe, na wybrzeże Atlantyku, przez malownicze góry Wysokiego Atlasu. Po jakimś czasie znaleźliśmy się na najładniejszej wśród tych gór autostradzie (120km/h). Mijaliśmy zapory wodne, a także góry poroste na powierzchni 100 ha drzewami arganowymi. Minęliśmy miejscowość Argan (60 km od Agadiru), od której pochodzi nazwa tych reliktowych drzew, dziś uznanych już za zagrożone (aby wyprodukować 1l oleju potrzeba 30 kg owoców i 8 godzin intensywnej pracy ręcznej wykonywanej wyłącznie przez kobiety)

Znaleźliśmy się późnym wieczorem w Agadirze i tu zatrzymaliśmy się jeszcze na tydzień w luksusowym hotelu Royal Atlas położonym przy piaszczystej plaży oceanu. Otrzymaliśmy duży pokój z widokiem na Atlantyck. Pogoda cały czas dopisywała. Korzystaliśmy z plaży i kąpeli



Przygotowanie tadżinów.

w oceanie lub w hotelowym basenie. Spacerowaliśmy nadmorską promenadą. Mieliśmy czas, żeby uporządkować notatki z podróży po Maroku i jego królewskich miastach. Słuchaliśmy koncertów muzyki na żywo i tańczyliśmy w rytmie dance, zadbaliśmy również o nasze ciało uczestnicząc w tradycyjnym hammanie marokańskim (relaksującym i zbawiennym dla skóry zabiegu łączącym saunę parową, ablucję w łaźni, namydlenie i złuszczenie naskórka połączone z godzinnym masażem całego ciała z olejkami aromatycznymi) Popołudniami zwiedzaliśmy miasto - jedno z najładniejszych w Maroku o najbogatszej bazie turystycznej w kraju. Agadir, którego nazwa pochodzi z berberyjskiego i oznacza fortecę, spichlerz, kasbę został zniszczony w 80% przez silne trzęsienie ziemi w 1960 r. (zginęło wówczas 15 tys. mieszkańców). Dziś jest to miasto pięknie odbudowane, kwitnące turystycznie i gospodarczo (port rybacki, przetwórstwo rybne).

Podziwialiśmy nową i starą architekturę Agadiru, urodę nowoczesnych hoteli, urzędów, ulic, a także kasbę, której mury i ściany wytrzymały



Na wieczorze folklorystycznym w domu bogatej Marokańczyka (Fez).

próbę czasu i trzęsienia ziemi. Położona na dużym wzniesieniu twierdza - kasba góruje nad miastem. Do dziś zachowały się fragmenty murów, będących pozostałością medyny. Weszliśmy na wzgórze, by podziwiać stąd piękno miasta, plaży z błękitem Atlantyku. Przy parkingu, tuż obok fortecy (kasby) można przejechać się na wielbłądzie. Na stoku wzgórza z kamieni jest ułożony napis po arabsku „Bóg, Ojczyzna, Król!”. Pięknie podświetlony nocą przypomina o znaczeniu tego miejsca.

Szybko minął tydzień w Agadirze i 1 XII 2013r. - wypoczęci i opaleni promieniami afrykańskiego słońca - wylądowaliśmy wczesnym rankiem na lotnisku w Warszawie. Trzeba było włożyć ciepłe obuwie i kurtki i zacząć żyć w innym klimacie i świecie.

Zenon Kasprzak  
Fot. autora



# Ośrodek (OREW) Rehabilitacyjno-Edukacyjno- -Wychowawczy w Bobolicach



Ośrodek jest niepubliczną specjalistyczną placówką oświatową przeznaczoną dla dzieci i młodzieży z autyzmem, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim oraz umiarkowanym i znacznym ze sprzężonymi niepełnosprawnościami w wieku od 3 do 25 lat.

OREW zapewnia realizację obowiązku szkolnego i nauki na poziomie rocznego przygotowania przedszkolnego, szkoły podstawowej i gimnazjum wspierany kompleksową opieką rehabilitacyjną, logopedyczną, psychologiczną i terapeutyczną. Wszystkie zajęcia dostosowane są do indywidualnych możliwości i potrzeb dziecka. W Ośrodku działa również zespół wczesnego wspomaganie rozwoju dziecka.

Od 1 września 2014r przy OREW działać również będzie **Niepubliczna Szkoła Specjalna Przysposabiająca do Pracy**, do której może uczęszczać młodzież z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym po ukończeniu gimnazjum.

Dysponujemy bardzo dobrą bazą dydaktyczną posiadamy salę rehabilitacyjną, salę integracji sensorycznej, salę doświadczania świata, a także sale do zajęć dydaktycznych i terapeutycznych.

Posiadamy samochód do przewozu osób niepełnosprawnych, którym dowozimy wychowanków na zajęcia.



**SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

Od poniedziałku do piątku w godzinach od 7:00 do 15:00

Więcej informacji można uzyskać telefonicznie pod nr tel. 94 318 73 35  
lub na stronie [www.orewbobolice.pl](http://www.orewbobolice.pl)